Nr 2. Kraków, dnia 13 stycznia 1918 r. Rok VI

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Denuncyantom w odpowiedzi.

Ostatnie uchwały Klubu posłów ludowych, a zwłaszcza uchwała w sprawie polskiej, stwierdzająca jasno, że „sprawa polska jest międzynarodową, że naród polski ma pełne prawo do wzięcia udziału w rokowaniach pokojowych i że przedstawiciele państwa polskiego mają obowiązek przemawiania i działania imieniem wszystkich dzielnic polskich“, wywołała w kołach konserwatywnych krakowskich niesłychane wzburzenie. Grupka ludzi, stojąca koło sędziwego „Czasu“, grupka, nie mająca w społeczeństwie zgoła żadnego oparcia, ożywiona jedną jedyną „ideą“ robienia karyery osobistej, gdziekolwiek i jakkolwiek się da, grupka ludzi, którzy kurczowo trzymają się władzy i za wszelką cenę trzymać się jej chcą jak najdłużej, bez względu, czy to wyjdzie na dobre czy na złe narodowi, wylała swoją żółć na Polskie Stronnictwo Ludowe w numerze „Czasu“ z dnia 5 b. m. Przyzwyczajeni już jesteśmy do różnych ekstrawagancyi „Czasu“ i konserwatywnej kliki, na której czele stoją pp. Bobrzyński i Jaworski. Przyzwyczajeni jesteśmy już do tego, że organ karmazynów polskich przemieniał się zwolna w dziwadło, a w czasie wojny zszedł do rzędu pospolitych gazeciarskich podjadków. Nie przypuszczaliśmy jednak, żeby teraz, w czwartym roku wojny, mogło się znaleźć w Polsce pismo, które, nie mogąc strawić jasnego, uczciwego i uczuciom i dążeniom narodu odpowiadającego postawienia sprawy polskiej, ucieknie się do podłej denuncyacyi. Do denuncyacyi uciekł się „Czas“, omawiając ostatnią uchwałę Klubu posłów ludowych w sprawie polskiej.

Nie mogąc znaleźć argumentu do odparcia i podważenia stanowiska posłów ludowych, organ konserwatystów krakowskich zarzucił całemu stronnictwu, że wpatrzone jest w koalicyę, że dla Polski spodziewa się wszystkiego od koalicyi i Wilsona. Tłómacząc to na język policyjny, zapisał ni mniej, ni więcej, tylko: „ludowcy są zdrajcami, na hak z nimi!“ Jeśli słyszy się nieraz o spodleniu duszy polskiej wśród pewnych warstw, to jaskrawszego nad wspomniany artykuł „Czasu“ przykładu tego spodlenia niema.

To, że sprawa polska jest sprawą międzynarodową, jest faktem, uznanym przez cały świat. Nawet hr. Czernin zdaje sobie z tego sprawę i nawet hr. Czernin nie może wziąć za złe Polakom, że są tego stanu rzeczy świadomi. Jeżeli Polacy domagają się dopuszczenia swoich przedstawicieli do układów pokojowych, to opierają się na prawie narodów, które właśnie uznał hr. Czernin, jako minister spraw zagranicznych, prowadzący rokowania pokojowe z Rosyą. Jeśli posłowie ludowi stoją na stanowisku, że przedstawiciele Polski przy układach pokojowych muszą przemawiać i działać imieniem wszystkich dzielnic Polski, jako upełnomocnieni zastępcy całego narodu, to jest to stanowisko tak proste, jasne i logiczne, że niema w Polsce nikogo, z wyjątkiem kliki ludzi, wpatrzonych w swoje osobiste karyery, którzyby stali na innem stanowisku.

Chwila jest za poważną, aby naród polski miał zachowywać się biernie, aby się dał jakąkolwiek cudzą racyą stanu powstrzymać od jasnego i uczciwego wypowiedzenia, do czego dąży i czego się po wojnie europejskiej spodziewa. Stało się to już dnia 28 maja 1917. Właśnie wówczas sfery konserwatywne z „Czasem“ na czele podniosły tensam zarzut, jaki i dzisiaj podnoszą, posunęły się do tejsamej denuncyacyi i wołania prokuratora, jak dzisiaj. Od 28 maja datuje się nieustanna robota krakowskiej konserwy, aby znaczenie tej uchwały obniżyć. Ta robota przejawiła się w ostatnich czasach tą niesłychaną biernością, jaką okazuje Koło polskie. Jeśli się go nie zwołuje, to właśnie dzięki konserwatystom krakowskim, którzy się boją, by Koło nie zabrało głosu wtedy, kiedy o losy naszego narodu zaczęto

w [illegible] Lisewskim rzucać kości. W tym momencie [illegible] ludowi zabrali głos, wypowiedzieli jasno i [illegible], do czego naród polski dąży, jakie ma prawa, a wiemy o tem doskonale, że na temsamem stanowisku stoi cały naród.

[illegible] denuncyacya „Czasu" spotkała się też z powszechnem oburzeniem i potępieniem.

Obecnie, jak słychać, klika, grupująca się koło „Czasu", zamierza podjąć w kraju akcyę na wielką skalę w kierunku wypowiedzenia się społeczeństwa co do jego przyszłości. Przygotowuje się to wśród wielkiej tajemniczości, ale z wielkim rozmachem. I rozmach i tajemniczość są zupełnie zbyteczne. Fakt, że się tę robotę tajemniczością osłania, świadczy tylko o jednem, mianowicie, że robota ta wychodzi z poza społeczeństwa, że ma służyć celom innym, aniżeli tym, do których dąży społeczeństwo. Możemy dzisiaj już powiedzieć, że gdyby przyszło do ujawnienia woli narodu polskiego w Galicyi i ujawnienia jego dążeń, to społeczeństwo, jak jeden mąż, stanie na gruncie uchwały z 28 maja 1917, bo ta uchwała jest jedyną, odpowiadającą dążeniom i woli narodu. Nie pomogą denuncyacye, nie pomoże wołanie prokuratora, bo naród ma prawo dążyć do swojej niepodległości ma prawo domagać się, by nie był przedmiotem, którym rządzą obcy. Prawo to uznały dzisiaj nawet mocarstwa centralne.

Do jedności i zgody.

Artykuł ks. Pankiewicza, zamieszczony w 51 numerze „Piasta", odbił się wśród ludu polskiego niesłychanem żywem echem. Sądzę, że będę wyrazem milionów ludu, gdy ks. Pankiewiczowi za jego święte i złote słowa, tak szczerze, bez wszelkich ogródek wypowiedziane, jak to na kapłana przystoi, najserdeczniej podziękuję.

Byłoby niesłychanie pożądane, żeby księża nasi patrzyli na sprawę ludową wszyscy tak, jak na nią patrzy ks. Pankiewicz. Wyszedłiby na tem najlepiej sam lud, wyszliby najlepiej księża, a Ojczyzna byłaby kiedyś na te większą.

Lud polski po pańszczyźnie, zostawiony sobie samemu, bez oświaty, bez szkół, za to mający pod dostatkiem szynków, po nastaniu konstytucyi nie uzyskał właściwych [illegible] praw, bo te prawa wzięli w swoje ręce wielmoże i [illegible] grabili ludowe mandaty, aby kuć ustawy najkorzystniejsze dla siebie, a chłopa trzymać w ciemnocie. I oto przyszedł kto? — Ksiądz, nieśmiertelnej pamięci twórca ruchu ludowego, Stanisław Stojałowski i poruszył tę masę ludową, wskazując jej prawa, jakie ma i prawa, jakie sobie wywalczyć powinna. Od czasu rozpoczęcia działalności ks. Stojałowskiego zaczęła się [illegible] ludu nowa era. — Pamiętam, jak dziś, [illegible] w [illegible] wybrali pierwszego z całego kraju posła bez przekupstw i pijaństwa. Dopiero po dostaniu się do ciał parlamentarnych przedstawicieli ludu [illegible], zaczął się ruch ludowy i praca około podniesienia ludu. Zakładano Kółka, zakładano kasy Raiffeisena i sprawa ludowa szła raźnem tempem. Ucknęła [illegible] [illegible] Stapińskiego ale [illegible] była za silna, aby machinacye jednostki mogły ją zachwiać. [illegible] świadkami, jak podczas wojny stronnictwo ludowe wybiło się na pierwszy plan w kraju, jak pod kierownictwem posła Witosa i Bojki stronnictwo się rozwija, ruch ludowy rośnie i lud cały się podnosi.

Niema sprawy, obchodzącej lud, którejby posłowie ludowi nie poruszyli nie starali się załatwić po myśli ludu. Oni jedni mają odwagę przedstawienia rządowi prawdy bez ogródek, jak to uczynił ostatnio poseł Długosz w delegacyach, w mowie swojej, za którą cały lud polski musi mu być serdecznie wdzięczny. W najważniejszej, już nie dla samego ludu, ale dla całego narodu sprawie, nie kto inny, tylko Stonnictwo ludowe miało odwagę podnieść śmiały i stanowczy głos, a uchwała z 28 maja, rezolucya posła Tetmajera, stała się wykładnikiem dążeń całego narodu na wszystkich ziemiach polskich. I jakże tu występować przeciwko Stronnictwu ludowemu, które ma takie istotne wobec ludu i narodu zasługi?

Bardzo słusznie pisze tedy ks. Pankiewicz, że zamiast prowadzić polemikę i walkę z ludowcami, na którą nawet większość księży z niechęcią spogląda, księża, skupieni koło tarnowskiej gazetki, powinni złączyć się do wspólnej pracy, bo tej pracy mamy przed sobą moc. Przepiękny przykład współpracy duchowieństwa z ludem mamy w Poznańskiem. Tam też ta wspólna praca dokonała cudu, bo uratowała polskość. Jeśli o co musimy dbać dzisiaj w naszym kraju, to właśnie o ratowanie polskości, bo widzimy, że czeka nas przyszłość okropna, jeśli nie będziemy zorganizowani i nie potrafimy się obronić przemocy finansowej i organizacyjnej żywiołu żydowskiego, który na wojnie nietylko ludzi nie stracił, ale majątek swój zdziesięciokrotnił.

Mam nadzieję, że artykuł ks. Pankiewicza nie przebrzmi bez echa u tych, do których był skierowany. Wyjdzie to tylko na pożytek ludowi i Ojczyźnie.

Franciszek Magryś z Handzlówki.

Ofiarność polskich górników na cele oświaty narodowej.

Polska Ostrawa, 2 stycznia.

Przed dwoma miesiącami zawiązał się w Polskiej Ostrawie komitet z 12 osób, który wziął sobie za zadanie zebrać fundusze, potrzebne na budynek dla polskiej szkoły wydziałowej w Polskiej Ostrawie, jaką w przyszłym roku szkolnym zamierza otworzyć śląska Macierz szkolna wspólnie z Towarzystwem Szkoły Ludowej. Biedni górnicy i robotnicy zagłębia Ostrawskiego odważyli się na rzecz wielką, bo chcą w ciągu pół roku ze składek między sobą kupić Macierzy szkolnej realność na pomieszczenie szkoły wydziałowej, a realność taka w miejscowych warunkach kosztować będzie od 80 do 140 tysięcy koron.

Szkołę wydziałową w Polskiej Ostrawie chcieliby nazwać imieniem Tadeusza Kościuszki i uważać ją za żywy pomnik, wystawiony groszami ludu śląskiego wielkiemu hetmanowi w sukmanie w setną rocznicę jego śmierci.

Ciekawe, na czem budują polscy górnicy swoje optymistyczne nadzieje. — Jak myślą zebrać tak wielki kapitał?

Odpowiedź na to pytanie daje nam odbyte onegdaj w polskiej szkole zgromadzenie poufne: Jeden z górników tam obecnych w gorącem swojem przemówieniu tłómaczył kolegom, że dzieci ich potrzebują głębszego wykształcenia i uświadomienia, niżeli je dać może szkoła ludowa. „Musimy dążyć — są jego słowa — do zorganizowania w polsko-ostrawskim powiecie bodaj jednej porządnej szkoły wydziałowej, a następnie zawodowej. Teraz celem otwarcia szkoły wydziałowej musimy kupić swój własny budynek, bo ani Czesi, ani Niemcy zadarmo go nam nie dadzą. Dawniej na takie cele Śląska płynęły krociowe ofiary z całej Polski. Dziś ta Polska boleśnie dotknięta klęską wojny i trudno do niej apelować o datki na obronę kresów śląskich. Dziś sami musimy sobie pomagać, dopóki nie nastąpią lepsze czasy dla ziem rdzennie polskich. Koledzy! Powtarzam — musimy mieć gmach szkolny za 8 miesięcy, bo młodzież nasza marnieje w obcych szkołach. Koledzy! My ten gmach sami możemy wybudować! Niech każdy górnik, każdy robotnik polski w zagłębiu Ostrawsko-karwińskiem da tylko 5 K, to z tego powstanie kapitał większy, niż potrzeba. Ale niechaj tylko 10.000 górników i robotników złoży po 5 K, to w jednej chwili złożą 50.000 K. Gromada — to wielki człowiek i bogacz ogromny. Odważmy się na dzieło wielkie — a łatwe, — rozumem ludu i sercem ludu poczęte. Do naszych 50.000 koron dorzucą niezawodnie i inni drugie tyle i stanie żywa „mogiła Kościuszki“ w Polskiej Ostrawie, nam na sławę, a polskiej młodzieży robotniczej na pożytek. A jeżeli inni nie pójdą naszym śladem, wówczas jeszcze raz damy po 5 K i będzie całych sto tysięcy“.

Przemówienie światłego górnika spotkało się z ogólnym poklaskiem. Wszyscy obecni przyrzekli złożyć na ten cel przynajmniej po 5 K, a dwadzieścia osób pieniądze te zaraz złożyło do rąk przewodniczącego komitetu.

Pocieszający to objaw solidarności i ofiarności naszego ludu na najdalszych kresach śląskich.

Dary, które płynęły przez 30 lat na obronę Księstwa Cieszyńskiego, wydają teraz plon stokrotny.

Ludowa armia Kościuszki potężnieje z dniem każdym i staje się olbrzymem!

Kto nam teraz będzie śmiał przeczyć prawa do wolności i samodzielności! *Kresowiec.*

Datki na polską szkołę wydziałową w Polskiej Ostrawie przyjmuje z ramienia Komitetu Bank rolniczy we Frysztacie (Śląsk). (Przypisek redakcyi).

Krzywdy Galicyi przed forum delegacyi.

Mowa posła eksc. Długosza.

Mowę swoją, wygłoszoną w komisyi wojskowej delegacyi austryackiej, zakończył poseł eksc. Długosz następująco:

„Przeciwko sposobowi stosowania ustawy o świadczeniach wojennych z dnia 26 grudnia 1912 r., podnoszą się w Galicyi od początku wojny ciężkie skargi. — Skierowują się one z jednej strony przeciwko sposobowi postępowania przy badaniu i wypłacie świadczeń, z drugiej strony przeciwko sposobowi przedmiotowego stosowania ustawy, a więc przeciwko granicom, w obrębie których uznaje się dane świadczenie, jako świadczenie wojenne.

Rozporządzeniem cesarskiem z 31-go lipca 1916 r. Dz. p. p. Nr 249 i rozporządzeniem ministerstwa obrony krajowej z 10 sierpnia 1916 r., Dz. p. p. Nr 250, unormowano postępowanie w sprawie wypłaty świadczeń drogą polubownej ugody, co miało na celu przyspieszenie wypłat za świadczenia. Postępowanie to mieści w sobie, niestety, braki. C. i k. ministerstwo wojny wydało jednak tajne, do wewnętrznego użytku przeznaczone „Objaśnienia do ustawy o świadczeniach wojennych“ (oddział II Nr 4.518 z r 1916), objaśnienia, które ustawę w wielu punktach zmieniają, a

ludność w najwyższej mierze krzywdzą.

Rząd austryacki, wobec naszych kilkakrotnych interwencyj i protestów, usprawiedliwia się tem, że rząd węgierski w sprawie tej zajmuje stanowisko tego rodzaju, iż inne rozwiązanie jest na razie niemożliwe. — Punkt ciężkości całej sprawy leży więc rzekomo u Węgrów.

Komisya dla odbudowy, wybrana z łona austryackiego parlamentu, powzięła jednomyślnie następującą uchwałę:

„Komisya wyraża przekonanie, że objaśnienia do ustawy o świadczeniach wojennych w wielu punktach zmieniają samą ustawę i że dlatego nie posiadają mocy prawnej, gdyż ustawa, która doszła do skutku w drodze konstytucyi, nie może być zmieniona, tylko inną ustawą“.

Jest rzeczą nie do pojęcia, że po trzech pełnych latach wojny, państwo, mimo będącej w mocy ustawy, nie widzi się zobowiązanem do spełnienia swego obowiązku i uprawia bierny opór. Czyż te długi, za zarekwirowane mienie obywateli, nie są długami państwa?

Czyż nie są one tem samem, co inne długi państwowe, co pożyczki wojenne, od których się płaci procenty? — A może odnośnie do tego państwowego długu chce rząd wprowadzić w monarchii leninowski system i rozpocząć zastosowywanie tego systemu w Galicyi?

Rząd chce na ustalone już komisyonalnie pretensye z tytułu świadczeń wojennych dawać jedynie zaliczki i to do wysokości dwóch trzecich, ale te zaliczki chce zabezpieczać hipotecznie na własności tego, komu je wypłaca. Odkądże to dłużnik ma u nas prawo zabezpieczać się hipotecznie na posiadłości wierzyciela, jeśli temu wierzycielowi spłaca dług?

To bezprawie, to odwlóczenie i odmawianie wypłaty za świadczenia wywołało w Galicyi **najwyższe oburzenie**.

Komenda wojskowa w Krakowie utworzyła swego czasu komisyę do zbadania i ustalenia świadczeń wojennych z § 19-go i 20-go ustawy i zarządziła wypłatę za ...wizycye nieruchomości. Trwało to jakiś czas, jednak na wiosnę 1917 roku pp. wojskowi się rozmyślili, akcyę tę wstrzymali, a oficerów, którzy sprawę tę prowadzili, usunęli i poprzenosili.

Postępowanie to określił najlepiej obecny namiestnik Galicyi, kiedy na posiedzeniu u prezydenta ministrów powiedział wręcz:

„To, co się w Galicyi wyprawia ze świadczeniami wojennemi, jest europejskim skandalem".

Wobec tego wszelkie dalsze komentarze są zbyteczne.

Parę słów jeszcze o szkodach wojennych.

Kwestya szkód wojennych leży najzupełniej odłogiem. Ani pod względem prawnym, ani pod względem materyalnym nie została rozwiązana. Państwo, jak się zdaje — nie uświadamia sobie zgoła swego moralnego i kulturalnego obowiązku w tej sprawie i nie chce sobie go uświadomić. W Prusiech wschodnich uleczono już dawne rany, spowodowane szkodami wojennemi, za pomocą zaliczek na te szkody. U nas chwycono się przyjścia z pomocą, jakoby z łaski, a to przez udzielanie zaliczek, hipotecznie zaintabulowanych, co prowadzi do niesłychanego obdłużenia ludności, zrujnowanej wskutek wojny. Nie chcę się zapuszczać w szczegóły tej małodusznej akcyi, zaznaczę tylko, że przyszła ona do skutku dopiero wtenczas, gdy posłowie polscy zagrozili złożeniem mandatów.

Komisya dla odbudowy z łona parlamentu austryackiego uchwaliła jednomyślnie następującą rezolucyę: „Komisya wyraża przekonanie, że **wypłata szkód wojennych jest wspólnym obowiązkiem Austryi i Węgier**".

Przy rozwiązywaniu tej sprawy ludność Galicyi, tak ciężko dotknięta, winna znaleźć poparcie i pomoc u najwyższych władz wojskowych, które przecież przyczyniły się do tej nędzy.

Pozwolę sobie w przedmiocie świadczeń i szkód wojennych, zgodnie z rezolucyami parlamentarnej komisyi dla odbudowy, przedłożyć Wysokiej komisyi następujące dwie **rezolucye**:

1. „Wzywa się rząd, aby natychmiast zniósł **obostrzenia do ustawy o świadczeniach wojennych, jako niedopuszczalne, sprzeczne z konstytucyą zmiany tej ustawy**".

2. „Komisya wojskowa delegacyi austryackiej wyraża przekonanie, że **wynagrodzenie szkód wojennych jest wspólnym obowiązkiem austro-węgierskiej monarchii**".

Ciężkie skargi podnoszą się w naszym kraju przeciwko

traktowaniu żołnierzy polskiej narodowości.

Już przy przeglądach wojskowych kraj nasz był w porównaniu z innymi krajami koronnymi, niesłychanie pokrzywdzony. Bezpośrednio przed inwazyą rosyjską — i natychmiast po wypędzeniu wroga urządzano u nas masowe przeglądy wojskowe, przeprowadzane w jednym lub dwóch dniach, przeglądy, do których powoływano mężczyzn bez względu na ich wiek.

Przytem w niesłychanie bezwzględny sposób

ogałocono nasz kraj z inteligencyi,

a to przez masowe asenterowanie uczniów wyższych klas szkół średnich i słuchaczy uniwersytetu. Niema, z całą pewnością, kraju koronnego w Austryi, z którego by tylu gimnazyalistów musiało iść do służby frontowej, ilu ich poszło z Galicyi.

W kraju naszym, który wojna tak strasznie zniszczyła, gdzie na każdym kroku musi się podejmować odbudowę, uwzględnia się prośby o zwolnienia nawet najbardziej potrzebnych gospodarzy, urzędników, dziennikarzy i t. d. w niesłychanie skąpych rozmiarach. — Eksc. gen. **Barwik** na konferencyi z przedstawicielami Koła polskiego u prezydenta ministrów, przyznał otwarcie, że zwolnienia obywateli galicyjskich dopiero teraz uwzględnia się we większej mierze. Najlepiej świadczą o tem cyfry. Dotychczas było w Galicyi ogółem 19.500 reklamowanych, podczas gdy w Czechach cyfra ta przenosi 100.000, a w samym Wiedniu 150.000. Jak niesłychanie w tym względzie kraj nasz został skrzywdzony, o tem najlepiej może świadczyć fakt, że jeśli w całem państwie liczba reklamowanych wynosi 1,300.000 — to procentowo liczba reklamowanych w Galicyi powinna wynosić 170.000!

Na tem nieuwzględnianiu próśb o zwolnienia cierpi całe gospodarcze życie Galicyi. Niesprawiedliwość ta wywołuje wśród ludności najwyższe **rozgoryczenie**. Cierpi na tem ciężko polska publicystyka. Jeśli dziennikarz w Galicyi pisze artykuły, które się cenzurze nie podobają, wtedy władze pozbywają się go w prosty sposób, mianowicie znoszą jego reklamacyę. Tak postąpiono z jednym z najwybitniejszych publicystów polskich, p. Ludwikiem **Szczepańskim**, redaktorem „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie, który acz kolwiek przy wszystkich przeglądach otrzymał przydzielenie do klasy „C", przed dziewięciu miesiącami

został, na skutek najzupełniej nieuzasadnionej denuncyacyi, po unieważnieniu mu reklamacyi, powołany i posłany do obozu dla jeńców w Katzenau koło Linzu i przydzielony tam do służby strażniczej.

My, włościańscy posłowie, otrzymujemy niezliczone skargi na traktowanie naszych żołnierzy po zgłoszeniu się ich do szeregów.

ludzi naszych, umiejących tylko po polsku, wciela się do oddziałów inno językowych: niemieckich, węgierskich lub rumuńskich. Wskutek tego żołnierze nasi wystawieni są na niesłychane przykrości ze strony kolegów, a nie mają możności porozumienia się ze swymi przełożonymi. Milcząc, muszą znosić wszystko, cokolwiek i ktokolwiek z nimi wyprawia. Rannych i chorych żołnierzy naszych umieszcza się w szpitalach w innych krajach koronnych. Ludzie ci nie mogą nawet powiedzieć lekarzowi, co im dolega, bo się z lekarzem nie zmówią.

To traktowanie polskiego żołnierza jest tem więcej oburzające, że przecież naród nasz pod względem dzielności i poświęcenia z pewnością nie stoi w tyle poza innymi narodami. Jest rzeczą wiadomą, że niejedno zwycięstwo, wspomnę tylko choćby o zwycięstwie pod Kraśnikiem, wywalczone zostało przez polskich żołnierzy. Nie mogę też przemilczeć faktu, że w bitwie pod Kraśnikiem i dalej na północ starty został kwiat polskiego żołnierstwa, wyginęły pułki 20-ty, 56-ty, 57-my, 100-ny i wiele innych.

Brygada, której Niemcy dali zaszczytną nazwę „żelaznej brygady", składa się wyłącznie z polskich pułków. Należący do niej pułk 20-ty musiał być 33 razy uzupełniany. Takiej liczby uzupełnień nie zna żaden pułk austryacki.

W roku 1916 przeniesiono wielką część polskich pułków nad Soczę. Nad tą rzeką, którą tyle polskiej krwi spłynęło, na przestrzeni od wybrzeża morskiego do Gorycyi, a nawet do Tolna, przestrzeni przesiąkłej krwią wśród ustawicznych walk, słyszało się w rowach strzeleckich wyłącznie polski i ruski język. Jedenasta ofenzywa włoska pozbawiła nasz naród prawie całej młodzieży. Młodzież ta padła, walcząc bohatersko w obronie państwa.

Skutek tego specyalnego używania polskich oddziałów do najniebezpieczniejszych przedsięwzięć, na najniebezpieczniejszych posterunkach, jest ten, że niema w całej monarchii kraju, w którymby liczba inwalidów była tak straszliwie wysoką, jak w Galicyi. Już w roku 1916 ówczesny namiestnik Galicyi, eksc. Diller, oświadczył, że liczba inwalidów w Galicyi wynosi 59% inwalidów z całej Austryi. Mimo to żołnierze nasi skarżą się, że się ich nie traktuje na równi z innymi przy udzielaniu odznaczeń, które przecież nietylko są dowodem uznania, ale mają dla żołnierzy i znaczenie materyalne a to ze względu na przywiązane do medali za waleczność pobory, mające stanowić bodaj drobne odszkodowanie za utratę członków i ryzykowanie życia.

Przy udzielaniu urlopów żołnierze nasi są stale krzywdzeni na korzyść żołnierzy innych narodowości i to nawet z pominięciem istniejących rozporządzeń. Znane mi są nazwiska szeregu żołnierzy polskich, którzy od samego wybuchu wojny aż do dziś dnia nie otrzymali ani jednego urlopu.

Wielkie wzburzenie wywołał w naszym kraju fakt, że cały szereg naszych pospolitaków, którzy musieli pozostawić swoje gospodarstwa bez żadnej opieki, poprostu na bożą łaskę, wysłały władze wojskowe do Albanii i Dalmacyi, gdzie ich użyto do rozmaitych robót, mających na celu kulturalne podniesienie tych krajów, do budowania dróg, linij kolejowych i t. d. Zamiast uprawiać własną rolę, musieli nasi ludzie budować drogi i mosty w Dalmacyi wśród okropnych wprost stosunków sanitarnych, niejednokrotnie w niesłychany sposób tyranizowani, podczas gdy Albańczycy próżnowali. — Ludzi tych dziesiątkowała malarya.

Skarżą się u nas także na krzywdzące traktowanie polskich inwalidów. Stopień niezdolności do pracy oznacza się polskim inwalidom zawsze niższy, niż jest w rzeczywistości; wypłata pensyi inwalidzkiej wyznaczaną jest [illegible] tak, że inwalidzi nasi muszą na tę zasłużoną chyba pomoc państwową czekać całymi miesiącami!

Mam w ręku niesłychanie bogaty materyał dowodowy, odnoszący się do wszystkich tych krzywd polskich żołnierzy, które powyżej przytoczyłem. Materyał ten oddam panom z przyjemnością do dyspozycyi, abyście, czcigodni panowie, mogli sami składać tę całą litanię poszczególnych wypadków. (Materyał ten obejmuje 40 arkuszy maszynowego pisma, a zawiera same fakta, odnoszące się do wszystkich podniesionych przez mówcę krzywd, z dokładnem podaniem wszelkich szczegółów. Przyp. Red.).

Pozwalam sobie przedłożyć Wysokiej komisyi rezolucyę, odnoszącą się do traktowania żołnierzy polskiej narodowości (Rezolucyę tę zamieściliśmy w 50 numerze „Piasta" z 1917 r., dlatego jej nie powtarzamy. Zaznaczymy tylko, że gdyby została uchwalona, przyniosłaby naszym żołnierzom niesłychane ulgi i korzyści. Przyp. Red.):

Dochodzę do końca.

Przez trzy lata gospodarowano w Austryi bez parlamentu.

Stoimy przed finansową katastrofą.

Długi wojenne i państwowe osiągną wkrótce wysokość stu miliardów. W tych czasach lud, na który spadną wszystkie te ciężary, ma prawo i obowiązek podnieść głos przestrogi! Czyżby rząd chciał wywołać tutaj stosunki, jakie panują w Rosyi?

Austryacki prezydent ministrów wywodził długo i szeroko w swojej mowie programowej, że chciałby to państwo zrobić rajem. Czy Austrya, zwłaszcza dzisiaj, wśród pożogi wojny światowej, albo zaraz po tej wojnie, ma warunki do stania się takim rajem, to mi nie łatwo rozstrzygnąć. Jeśli już jednak ma być rajem, to stać się to może tylko wtedy, jeśli w państwie tem urzeczywistni się, zagwarantowane konstytucyą, równouprawnienie narodów.

Na bramie wiedeńskiego „Burgu“ błyszczał złotemi literami wypisany napis: „Justitia fundamentum regnorum“ (Sprawiedliwość jest fundamentem państw. Przyp. Red.). W burzliwych czasach wojennych na tej samej bramie zamieszczono drugi napis: „Laurum militibus, lauro dignis“ (Wawrzyn żołnierzom, godnym wawrzynu. Przyp. Red.). Wieńcząc z radością zasłużonym wawrzynem bohaterską armię, w której związku nasi polscy żołnierze tyle krwi przelali i codzień przelewają, chcielibyśmy jednak wypowiedzieć życzenie, by ta dawna, szacowna, dla ludów Austryi tak droga dewiza, iż sprawiedliwość jest fundamentem państwa nie poszła w zapomnienie, ale wobec wszystkich narodów w równej mierze była stosowana. (Ożywione brawa wśród delegatów słowiańskich).

Co to jest oświata.

Teraz, przy Nowym Roku, następują zmiany służących. Więc przypatrzmyż się, jak gospodarze i gospodynie gonią za tymi ułomnymi, upośledzonymi na rozumie i głupkowatymi. Niech będzie trochę głuchy, ślepy na jedno oko, trochę kulawy, ale pokorny, wysłużny i pracowity, to już dobry, żeby go tylko jako dostać! Bo taki nie będzie grymasił w jadle i zapłatę weźmie, jaką mu się da.

Więc pomyślmyż sobie, chłopi, że jak my chcemy mieć ciemnych i potulnych służących, tak nasi panowie i opiekunowie chcą mieć ciemnych, potulnych i posłusznych chłopów. Dzielny parobek, lub dziewka, krzywdzić się nie pozwolą i trzeba im dać, co się im patrzy.

Och, gdybyśmy chłopi raz zrozumieli, jakiem życiem, zdrowiem i szczęściem jest dla nas oświata, to gonilibyśmy za nią bardziej, niż za złotem, wydzieralibyśmy sobie gazetę lub książkę i ostatni grosz na nią dawali.

U starożytnych Greków była taka gadka: Z początku ludzie na ziemi nie mieli ognia i bardzo bez tego biedzili. Ale bogowie nie chcieli im dać ognia, bojąc się, że gdy ludzie będą mieli ogień i oświatę, to spysznieją i będą mieć bogów za nic. Ale jeden bożek, Prometeusz, ulitował się ludzi, wykradł ogień z nieba i ludziom zaniósł. Za to go bogowie w Kaukazkich górach przybili do skały, gdzie mu orły i sępy piersi targały.

A my ten dar boski mamy za nic.

Myślisz sąsiedzie, że ta oświata już taka ogromna i trudna! Nie bój się! — Czytaj tylko uważnie „Piasta“ przez jeden rok, a możesz się już potem zmierzyć ze studentem, czy panem, który kilkanaście lat w szkołach siedział.

Powiesz mi, że ten i ów gazetki czyta, a nic mu się z nieba nie wali! Nie wali mu się, bo jest jeden między głupimi. Ale niechno będzie we wsi tylko 50 mądrych i światłych chłopów! Jak ta wieś będzie wyglądać, jak oni tam będą mieć wszystko, co im potrzebne, bez żadnego zdzierstwa i oszustwa!? Patrz na Morawy lub Czechy, gdzie ksiądz nic lepiej nie jada, ani ładniej nie mieszka, jak chłop. *Antoni Słopa* z Makowa.

Zawodowe i gospodarcze organizacye rolników.

(Ciąg dalszy).

II. Gospodarcze związki rolników.

Nowożytna produkcya wymaga nowożytnych maszyn, nasion, rozpłodników, nowych sposobów uprawy, znajomości mineralnych i zielonych nawozów, znajomości stosunków handlowych i t. p. Posługuje się tymi sposobami wielka produkcya rolna, małej produkcyi rolnej brakuje odpowiedniej wiedzy i zasobów. Jak długo istniały wzorowe gospodarstwa folwarczne, tak długo były one często szkołą i wzorem dobrej i rozumnej gospodarki. Po upadku obszarów dworskich gdzieindziej należy chłopom szukać wzorów i pomocy. Aby nie cofać się, kiedy cały świat w szalonym galopie biegnie naprzód, zaczynają chłopi organizować się w związki, skierowane do łatwiejszego nabycia potrzebnych im produktów, w związki, których celem jest wspólna sprzedaż produktów rolniczych i związki, zmierzające do wspólnej przeróbki płodów rolnych.

Z przyczyn, które na wstępie podałem, jak z powodu trudności w porozumiewaniu się rolników, z braku odpowiednich ludzi i t. p., okazało się, że najlepiej nadają się związki miejscowe, obejmujące niewielkie przestrzenie, np. jedną gminę lub parafię, które znów są, lub powinny być połączone w związki okręgowe, najczęściej powiatowe, te ostatnie zaś łączą się w związki krajowe które wydają dla wszystkich związków lub członków odpowiednie pisma, zamieszczające różne porady prawne, techniczne i handlowe. Związki handlowe zajmują się kontrolą związków niższego rzędu, urządzają wystawy, odczyty, kursa i t. p. Rozpatrzmy te trzy rodzaje związków z osobna.

1. Związki dla nabywania, zwane spożywczymi.

Rolnik potrzebuje narzędzi rolniczych, sztucznych nawozów, nowych nasion, rasowych rozpłodników, a nie wie, gdzie można ich nabyć, a gdyby i nabył, nie może skontrolować ich jakości. Zwyczajnie kupi drogo i produkt kiepskiej wartości, ponieważ dostawca nie dba o takiego małego odbiorcę i stara się cały zysk z niego wyciągnąć. Musi rolnik za zły towar zapłacić wysoką cenę i wyższy fracht kolejowy. Organizują się więc rolnicy w spółki, których celem jest wspólne nabywanie potrzebnych produktów. Mając do czynienia ze spółką, która jest większym odbiorcą, liczą się z nią dostawcy, na wyścigi oferują takiej spółce towary o cenie jak najniż-

szej, a jakości jak najlepszej. Spółka, rozporządzając odpowiedniemi organami, może łatwiej dowiedzieć się o tańszem źródle towarów, może łatwiej skontrolować jakość towaru, a zawsze zapłaci niższy fracht kolejowy.

Najbardziej są tu rozpowszechnione spółki dla zakupna na wspólny rachunek członków nawozów sztucznych. Znane są także związki dla wywozu miejskich odpadków w celach nawożenia pól, należących członków. Spółki spożywcze nabywają nasiona rolnicze, pasze koncentrowane i t. p.

Po największej części niema tu żadnego ryzyka. Spółka zbiera zamówienia i przesyła je przedsiębiorstwu, które posyła zamawiającym towar. Niepotrzeba tu stałych kapitałów na budowę magazynu lub zapłatę towaru.

Ze spółek spożywczych najwyżej stanęły spółki niemieckie dla nabycia mineralnych nawozów. Spółki takie rolników założyły w Neuwied fabrykę nawozów sztucznych, a również instytucye rolnicze z Niemiec wzięły udział w nabyciu jednego z największych pokładów saletry chilijskiej.

Związki rolników nietylko nabywają towary, potrzebne w gospodarstwie rolnem, lecz zaczynają ułatwiać swym członkom kupno towarów, przebnych do osobistego użytku domowego; dzieje się to u nas na większą skalę w sklepikach Kółek rolniczych.

Nabywcze związki rolników nabywają nietylko towary, lecz często i usługi na wspólne rachunek. W Münster utrzymuje chłopski związek biuro porady prawnej, które daje członkom opinię, ale nie zastępuje ich przed sądem. U nas przydałyby się bardzo takie związki. Znane są dalej związki budowlane, których celem jest wypracowanie planów i kosztorysów, a nawet wykonanie robót. Różne związki rolników utrzymują na wspólny rachunek ogrodników, leśników, inżynierów melioracyjnych i t. p. Związki zawodowe rolników zajmują się często pośrednictwem w dostarczaniu rolnych robotników. Takie np. związki rolników niemieckich sprowadzają robotników polskich do robót polnych, u nas obecnie gminne związki rolników sprowadzają do robót jeńców. W wspólnem nabywaniu usług nie pozostały i przed wojną ziemie polskie w tyle. Tak np. parafia Lisków, w gubernii kaliskiej, zatrudniała, jeszcze przed wojną, na koszt różnych, w parafii zorganizowanych instytucyi, instruktora parafialnego, który udzielał mieszkańcom parafii instrukcyi w kierunku racyonalnego prowadzenia gospodarstw, robił próby z mineralnymi i zielonymi nawozami i różnemi nowemi odmianami roślin.

2. Związki dla zbytu produktów rolnych.

Przy sprzedaży produktów rolniczych wyzyskują różni handlarze i pośrednicy rolników, zarabiając na tem miliony. Podam tu przykład: Gazeta „Reichspost“ 10 listopada 1915 r., Nr 529, pisze, iż Austrya zezwoliła na wywóz 150 wagonów jaj miesięcznie do Niemiec. Rząd niemiecki powierzył sprawę zakupna i rozdział jaj Centrali, ta zaś oddała tę sprawę czterem kupcom, którzy zarabiali przy tem miesięcznie 150 tysięcy marek, zaś Centrala zarabiała miesięcznie pół miliona marek.

Sprzedaż spółkowa produktów rolniczych napotyka na większe trudności, niż nabycie. Korzystnie można sprzedać tylko jednolity towar, który może sobie wyrobić pewną markę. Tymczasem w chłopskich gospodarstwach spotykamy najrozmaitsze odmiany mniej lub więcej zachwaszczonych zbóż, ziemniaków, kapusty i t. p., najrozmaitsze odmiany owoców, różne rasy zwierząt domowych i t. d. Taki różnolity co do jakości towar nie może uzyskać korzystnej oferty, staranniejsi producenci wyszliby nadto na tem gorzej, gdyby ich dobry produkt zmieszano z gorszym. Również dla uzyskania dobrej ceny koniecznem jest dotrzymanie terminu dostawy, przyczem napotyka się na tem większe trudności im więcej jest członków i im bardziej niejednolity towar. Podstawą powodzenia jest tu ujednostajnienie produkcyi. Stąd też wszelkie warunki mają u nas spółki zbytu jaj, gdyż produkt ten daje się łatwo przesortować i przy dobrej organizacyi należycie spieniężyć. Spółki takie powstają obecnie w Galicyi. Są też u nas próby ujednostajnienia odmian owocowych, a przykład daje tu powiat nowosądecki, do którego sprowadza się z wzorcwego zakładu sadowniczego „Glinka“ w Prądniku Czerwonym pod Krakowem kilka tysięcy szczepów jabłoniowych jednolitych odmian, doborem wzorowym Wydziału krajowego na piątą strefę przepisanych. Za kilkanaście lat, gdy te szczepy będą rodzić, będzie tu możliwą wzorowa organizacya zbytu owoców z chłopskich sadów.

Celem korzystnego zbytu zwierząt domowych zawiązują się najpierw spółki hodowlane, które dążą do ujednostajnienia i uszlachetnienia odmian. Walnym środkiem celu jest spółkowe nabycie odpowiednich rozpłodników.

Już przed wojną istniały u nas spółki zbytu bydła i trzody chlewnej, lecz spółki te słabo się rozwijały, najbardziej z tego powodu, iż wypłata za dostarczone bydło i świnie nie odbywała się zaraz, a o gotówkę było trudno ludności rolnej. Obecnie spółki te powstały na nowo i rozwijają się w czasie wojny dobrze, obdarzone monopolem i objąwszy komisyonerstwo dostawy bydła dla wojska i większych centr gospodarczych. Wypłata za dostarczone bydło odbywa się za pośrednictwem kas Raiffeisena. Jest nadzieja, że spółki te utrzymają się i po wojnie. Życzyćby im należało, żeby wnet otwarły własne jatki z mięsem. Wspólna sprzedaż wymaga jednak większego uświadomienia członków o korzyściach połączonych z należeniem do spółki, niż to jest w spółkach dla nabywania, i o tem powinni pamiętać kierownicy takich spółek. Przez wspólną sprzedaż zyskują rolnicy wpływ na ceny, pozbywają się kosztów pośrednictwa, zyskują na niższych kosztach frachtu kolejowego

Na rozpowszechnienie zasługują u nas spółki maszyn jak wspólne młocarnie, siewniki, tryery i t. p.

Z takich spółek znane są dalej stowarzyszenia dla uprawy i wspólnej sprzedaży wierzby koszykarskiej dla wspólnej sprzedaży mleka, wywozu i sprzedaży wieprzowiny i t. p.

3. Związki dla przeróbki płodów rolnych.

Jeszcze trudniejszemi są spółki dla przerobu płodów rolniczych i sprzedaży tych przeróbek. Takie związki wymagają też znacznego kapitału. Trudności wzrastają im więcej jest członków i im trudniejsza jest przeróbka i sprzedaż. Najbardziej znane i u nas rozpowszechnione a dobrze prosperujące są spółki mleczarskie, do których przynoszą członkowie mleko, celem oddzielenia z niego za pośrednictwem odpowiedniego przyrządu śmietany, z której znów wyrabia spółka masło. Masło to spienięża spółka, a [illegible] ko oddaje zwyczajnie właścicielom lub też od nich zakupuje celem dalszej rozprzedaży.

Stoimy przed finansową katastrofą.

Długi wojenne i państwowe osiągną wkrótce wysokość stu miliardów. W tych czasach lud, na który spadną wszystkie te ciężary, ma prawo i obowiązek podnieść głos przestrogi! Czyżby rząd chciał wywołać tutaj stosunki, jakie panują w Rosyi?

Austryacki prezydent ministrów wywodził długo i szeroko w swojej mowie programowej, że chciałby to państwo zrobić rajem. Czy Austrya, zwłaszcza dzisiaj, wśród pożogi wojny światowej, albo zaraz po tej wojnie, ma warunki do stania się takim rajem, to mi nie łatwo rozstrzygnąć. Jeśli już jednak ma być rajem, to stać się to może tylko wtedy, jeśli w państwie tem urzeczywistni się, zagwarantowane konstytucyą, równouprawnienie narodów.

Na bramie wiedeńskiego „Burgu“ błyszczał złotemi literami wypisany napis: „Justitia fundamentum regnorum“ (Sprawiedliwość jest fundamentem państw. Przyp. Red.). W burzliwych czasach wojennych na tej samej bramie zamieszczono drugi napis: „Laurum militibus, lauro dignis“ (Wawrzyn żołnierzom, godnym wawrzynu. Przyp. Red.). Wieńcząc z radością zasłużonym wawrzynem bohaterską armię, w której związku nasi polscy żołnierze tyle krwi przelali i codzień przelewają, chcielibyśmy jednak wypowiedzieć życzenie, by ta dawna, szacowna, dla ludów Austryi tak droga dewiza, iż sprawiedliwość jest fundamentem państwa nie poszła w zapomnienie, ale wobec wszystkich narodów w równej mierze była stosowana. (Ożywione brawa wśród delegatów słowiańskich).

Co to jest oświata.

Teraz, przy Nowym Roku, następują zmiany służących. Więc przypatrzmyż się, jak gospodarze i gospodynie gonią za tymi ułomnymi, upośledzonymi na rozumie i głupkowatymi. Niech będzie trochę głuchy, ślepy na jedno oko, trochę kulawy, ale pokorny, wysłużny i pracowity, to już dobry, żeby go tylko jako dostać! Bo taki nie będzie grymasił w jadle i zapłatę weźmie, jaką mu się da.

Więc pomyślmyż sobie, chłopi, że jak my chcemy mieć ciemnych i potulnych służących, tak nasi panowie i opiekunowie chcą mieć ciemnych, potulnych i posłusznych chłopów. Dzielny parobek, lub dziewka, krzywdzić się nie pozwolą i trzeba im dać, co się im patrzy.

Och, gdybyśmy chłopi raz zrozumieli, jakiem życiem, zdrowiem i szczęściem jest dla nas oświata, to gonilibyśmy za nią bardziej, niż za złotem, wydzieralibyśmy sobie gazetę lub książkę i ostatni grosz na nią dawali.

U starożytnych Greków była taka gadka: Z początku ludzie na ziemi nie mieli ognia i bardzo bez tego biedzili. Ale bogowie nie chcieli im dać ognia, bojąc się, że gdy ludzie będą mieli ogień i oświatę, to spysznieją i będą mieć bogów za nic. Ale jeden bożek, Prometeusz, ulitował się ludzi, wykradł ogień z nieba i ludziom zaniósł. Za to go bogowie w Kaukazkich górach przybili do skały, gdzie mu orły i sępy piersi targały.

A my ten dar boski mamy za nic.

Myślisz sąsiedzie, że ta oświata już taka ogromna i trudna! Nie bój się! — Czytaj tylko uważnie „Piasta“ przez jeden rok, a możesz się już potem zmierzyć ze studentem, czy panem, który kilkanaście lat w szkołach siedział.

Powiesz mi, że ten i ów gazetki czyta, a nic mu się z nieba nie walił Nie wali mu się, bo jest jeden między głupimi. Ale niechno będzie we wsi tylko 50 mądrych i światłych chłopów! Jak ta wieś będzie wyglądać, jak oni tam będą mieć wszystko, co im potrzebne, bez żadnego zdzierstwa i oszustwa!? Patrz na Morawy lub Czechy, gdzie ksiądz nie lepiej nie jada, ani ładniej nie mieszka, jak chłop. *Antoni Słopa* z Makowa.

Zawodowe i gospodarcze organizacye rolników.

(Ciąg dalszy).

II. Gospodarcze związki rolników.

Nowożytna produkcya wymaga nowożytnych maszyn, nasion, rozpłodników, nowych sposobów uprawy, znajomości mineralnych i zielonych nawozów, znajomości stosunków handlowych i t. p. Posługuje się tymi sposobami wielka produkcya rolna, małej produkcyi rolnej brakuje odpowiedniej wiedzy i zasobów. Jak długo istniały wzorowe gospodarstwa folwarczne, tak długo były one często szkołą i wzorem dobrej i rozumnej gospodarki. Po upadku obszarów dworskich gdzieindziej należy chłopom szukać wzorów i pomocy. Aby nie cofać się, kiedy cały świat w szalonym galopie biegnie naprzód, zaczynają chłopi organizować się w związki, skierowane do łatwiejszego nabycia potrzebnych im produktów, w związki, których celem jest wspólna sprzedaż produktów rolniczych i związki, zmierzające do wspólnej przeróbki płodów rolnych.

Z przyczyn, które na wstępie podałem, jak z powodu trudności w porozumiewaniu się rolników, z braku odpowiednich ludzi i t. p., okazało się, że najlepiej nadają się związki miejscowe, obejmujące niewielkie przestrzenie, np. jedną gminę lub parafię, które znów są, lub powinny być połączone w związki okręgowe, najczęściej powiatowe, te ostatnie zaś łączą się w związki krajowe które wydają dla wszystkich związków lub członków odpowiednie pisma, zamieszczające różne porady prawne, techniczne i handlowe. Związki handlowe zajmują się kontrolą związków niższego rzędu, urządzają wystawy, odczyty, kursa i t. p. Rozpatrzmy te trzy rodzaje związków z osobna.

1. Związki dla nabywania, zwane spożywczymi.

Rolnik potrzebuje narzędzi rolniczych, sztucznych nawozów, nowych nasion, rasowych rozpłodników, a nie wie, gdzie można ich nabyć, a gdyby i nabył, nie może skontrolować ich jakości. Zwyczajnie kupi drogo i produkt kiepskiej wartości, ponieważ dostawca nie dba o takiego małego odbiorcę i stara się cały zysk z niego wyciągnąć. Musi rolnik za zły towar zapłacić wysoką cenę i wyższy fracht kolejowy. Organizują się więc rolnicy w spółki, których celem jest wspólne nabywanie potrzebnych produktów. Mając do czynienia ze spółką, która jest większym odbiorcą, liczą się z nią dostawcy, na wyścigi oferują takiej spółce towary o cenie jak najniż-

szej, a jakości jak najlepszej. Spółka, rozporządzając odpowiednimi organami, może łatwiej dowiedzieć się o tańszem źródle towarów, może łatwiej skontrolować jakość towaru, a zawsze zapłaci niższy fracht kolejowy.

Najbardziej są tu rozpowszechnione spółki dla zakupna na wspólny rachunek członków nawozów sztucznych. Znane są także związki dla wywozu miejskich odpadków w celach nawożenia pól, należących członków. Spółki spożywcze nabywają nasiona rolnicze, pasze koncentrowane i t. p.

Po największej części niema tu żadnego ryzyka. Spółka zbiera zamówienia i przesyła je przedsiębiorstwu, które posyła zamawiającym towar. Niepotrzeba tu stałych kapitałów na budowę magazynu lub zapłatę towaru.

Ze spółek spożywczych najwyżej stanęły spółki niemieckie dla nabycia mineralnych nawozów. Spółki takie rolników założyły w Neuwied fabrykę nawozów sztucznych, a również instytucye rolnicze z Niemiec wzięły udział w nabyciu jednego z największych pokładów saletry chilijskiej.

Związki rolników nietylko nabywają towary, potrzebne w gospodarstwie rolnem, lecz zaczynają ułatwiać swym członkom kupno towarów, przebnych do osobistego użytku domowego; dzieje się to u nas na większą skalę w sklepikach Kółek rolniczych.

Nabywcze związki rolników nabywają nietylko towary, lecz często i usługi na wspólne rachunek. W Münster utrzymuje chłopski związek biuro porady prawnej, które daje członkom opinię, ale nie zastępuje ich przed sądem. U nas przydałyby się bardzo takie związki. Znane są dalej związki budowlane, których celem jest wypracowanie planów i kosztorysów, a nawet wykonanie robót. Różne związki rolników utrzymują na wspólny rachunek ogrodników, leśników, inżynierów melioracyjnych i t. p. Związki zawodowe rolników zajmują się często pośrednictwem w dostarczaniu rolnych robotników. Takie np. związki rolników niemieckich sprowadzają robotników polskich do robót polnych, u nas obecnie gminne związki rolników sprowadzają do robót jeńców. W wspólnem nabywaniu usług nie pozostały i przed wojną ziemie polskie w tyle. Tak np. parafia Lisków, w gubernii kaliskiej, zatrudniała, jeszcze przed wojną, na koszt różnych, w parafii zorganizowanych instytucyi, instruktora parafialnego, który udzielał mieszkańcom parafii instrukcyi w kierunku racyonalnego prowadzenia gospodarstw, robił próby z mineralnymi i zielonymi nawozami i różnemi nowemi odmianami roślin.

2. Związki dla zbytu produktów rolnych.

Przy sprzedaży produktów rolniczych wyzyskują różni handlarze i pośrednicy rolników, zarabiając na tem miliony. Podam tu przykład: Gazeta „Reichspost" 10 listopada 1915 r., Nr 529, pisze, iż Austrya zezwoliła na wywóz 150 wagonów jaj miesięcznie do Niemiec. Rząd niemiecki powierzył sprawę zakupna i rozdział jaj Centrali, ta zaś oddała tę sprawę czterem kupcom, którzy zarabiali przy tem miesięcznie 150 tysięcy marek, zaś Centrala zarabiała miesięcznie pół miliona marek.

Sprzedaż spółkowa produktów rolniczych napotyka na większe trudności, niż nabycie. Korzystnie można sprzedać tylko jednolity towar, który może sobie wyrobić pewną markę. Tymczasem w chłopskich gospodarstwach spotykamy najrozmaitsze odmiany mniej lub więcej zachwaszczonych zbóż, ziemniaków, kapusty i t. p., najrozmaitsze odmiany owoców, różne rasy zwierząt domowych i t. d. Taki różnolity co do jakości towar nie może uzyskać korzystnej oferty, staranniejsi producenci wyszliby nadto na tem gorzej, gdyby ich dobry produkt zmieszano z gorszym. Również dla uzyskania dobrej ceny koniecznem jest dotrzymanie terminu dostawy, przyczem napotyka się na tem większe trudności im więcej jest członków i im bardziej niejednolity towar. Podstawą powodzenia jest tu ujednostajnienie produkcyi. Stąd też wszelkie warunki mają u nas spółki zbytu jaj, gdyż produkt ten daje się łatwo przesortować i przy dobrej organizacyi należycie spieniężyć. Spółki takie powstają obecnie w Galicyi. Są też u nas próby ujednostajnienia odmian owocowych, a przykład daje tu powiat nowosądecki, do którego sprowadza się z wzorcowego zakładu sadowniczego „Glinka" w Prądniku Czerwonym pod Krakowem kilka tysięcy szczepów jabłoniowych jednolitych odmian, doborem wzorowym Wydziału krajowego na piątą strefę przepisanych. Za kilkanaście lat, gdy te szczepy będą rodzić, będzie tu możliwą wzorowa organizacya zbytu owoców z chłopskich sadów.

Celem korzystnego zbytu zwierząt domowych zawiązują się najpierw spółki hodowlane, które dążą do ujednostajnienia i uszlachetnienia odmian. Walnym środkiem celu jest spółkowe nabycie odpowiednich rozpłodników.

Już przed wojną istniały u nas spółki zbytu bydła i trzody chlewnej, lecz spółki te słabo się rozwijały najbardziej z tego powodu, iż wypłata za dostarczone bydło i świnie nie odbywała się zaraz, a o gotówkę było trudno ludności rolnej. Obecnie spółki te powstały na nowo i rozwijają się w czasie wojny dobrze, obdarzone monopolem i objąwszy komisyonerstwo dostawy bydła dla wojska i większych centr gospodarczych. Wypłata za dostarczone bydło odbywa się za pośrednictwem kas Raiffeisena. Jest nadzieja, że spółki te utrzymają się i po wojnie. Życzyćby im należało, żeby wnet otwarły własne jatki z mięsem. Wspólna sprzedaż wymaga jednak większego uświadomienia członków o korzyściach połączonych z należeniem do spółki, niż to jest w spółkach dla nabywania, i o tem powinni pamiętać kierownicy takich spółek. Przez wspólną sprzedaż zyskują rolnicy wpływ na ceny, pozbywają się kosztów pośrednictwa, zyskują na niższych kosztach frachtu kolejowego

Na rozpowszechnienie zasługują u nas spółki maszynowe jak wspólne młocarnie, siewniki, tryery i t. p.

Z takich spółek znane są dalej stowarzyszenia dla uprawy i wspólnej sprzedaży wierzby koszykarskiej, dla wspólnej sprzedaży mleka, wywozu i sprzedaży wieprzowiny i t. p.

3. Związki dla przeróbki płodów rolnych.

Jeszcze trudniejszemi są spółki dla przerobu płodów rolniczych i sprzedaży tych przeróbek. Takie związki wymagają też znacznego kapitału. Trudności wzrastają im więcej jest członków i im trudniejsza jest przeróbka i sprzedaż. Najbardziej znane i u nas rozpowszechnione a dobrze prosperujące są spółki mleczarskie, do których przynoszą członkowie mleko, celem oddzielenia z niego za pośrednictwem odpowiedniego przyrządu śmietany, z której znów wyrabia spółka masło. Masło to spienięża spółka, a mleko oddaje zwyczajnie właścicielom lub też od nich zakupuje celem dalszej rozprzedaży.

Podstawą jednak wszystkich spółek dla produkcyi, a następnie przerobu płodów rolnych jest odpowiedniej jakości gleba. Stąd też trzeba zacząć od ulepszenia gleby. Powstają więc spółki drenarskie, które zamawiają plany i kosztorysy i przeprowadzają melioracye gruntowe. U nas dostaje się na ten cel wysokie subwencye i pomoc fachową. Spółki drenarskie zakładają fabryki rurek drenarskich i meliorują grunta. Po zmeliorowaniu gleby, można na niej uprawiać odpowiednie rośliny, które można przerabiać.

Do spółek dla przeróbek płodów rolnych należą spółkowe młyny i piekarnie. Spółkowe piekarnie rozwinęły się najbardziej we Francyi, gdzie niektóre z nich zakupiły lub zbudowały własne młyny. W Niemczech rozwinęły się kooperacyjne gorzelnie, przerabiające ziemniaki, dostarczone przez członków. Również powstają za granicą spółkowe rolnicze cukrownie, w których przerabiają na cukier członkowie spółki wyprodukowane przez siebie ziemniaki. We Francyi i Szwajcaryi bardzo są rozpowszechnione spółki dla wyrobów serowych, zaś w Australii, Nowej Zelandyi i Argentynie powstały spółkowe zakłady zamrażania mięsa, które bywa okrętami transportowane na europejskie targi.

Oprócz poprzednio podanych spółek rolniczych ważne są dla rolników spółki dla parcelacyi, komasacyi, spółki kredytowe, asekuracyjne i t. p. Dla braku miejsca poprzestaniemy tylko na pobieżnem wyliczeniu, a w następnym artykule zajmiemy się spółkami, znajdującemi się w parafii Lisków, w guberni kaliskiej.

(Dokończenie w następnym numerze).

Franciszek Piątkowski.

Nawozy sztuczne dla Galicyi i widoki zbiorów.

Rolnik galicyjski, jeśli przetrzyma wojnę, co przy dotychczasowej jego cierpliwości, która go, daj Boże, nie opuści — wzięty będzie chyba żywcem do nieba.

Trzeba mieć siły słonia, wytrwałość wody, stale ziemię w inne kształty zmieniającej, a żołądek przerobiony przez chirurga na inny, o mniejszej pojemności, aby produkować nadal, oddawać pod przymusem, a nic, nawet za drogie pieniądze i na błagania nie otrzymywać.

Cukrem i naftą, i najniezbędniejszymi artykułami dysponują centrale przez swych zaufanych zastępców, rodów starego zakonu.

Skutek już jest, bo lwia część płodów rolnych za małe ilości nafty i cukru, mydła i t. p. artykułów znalazła się już w zakamarkach żydów, na dalszą spekulacyę pokątną przeznaczonych. Uczciwi kupcy lub spółki nie otrzymują dostatecznej ilości węgla, który potrzebnym jest nietylko dla prywatnych osób, lecz i dla szkół, zamykanych niejednokrotnie dla braku opału.

Natomiast pokątne nabywanie węgla krętemi drogami jest nadal bezkarnie uprawiane, bo to lichwiarzom do twarzy, tym, którzy siedzą na kapitałach wygodnie i ciepło, choćby za wysoką cenę.

Oświata galicyjska, z braku węgla, niech idzie na dalszy spoczynek.

Teraz przyszła kolej na **ż u ż l e**, od których zależą zasiewy i wogóle zbiory rolne, od tych zaś zależą istnienia rolników, a w dalszym ciągu miast, a nawet spekulantów wszelkiego kalibru.

Łatwość wywozu z Galicyi jest tak gładka, jak po mydle. Wystarczy nacisnąć guziczek elektryczny, a już całe wagony z tłuszczem, zbożem, ziemniakami i inwentarzem żywym są za granicą. Stamtąd natomiast sprowadzanie tego, co rolnik mieć musi, by nietylko żyć, ale by drugich mógł żywić — jest połączone z taką przewłoką, że albo uzyska się odrobinę artykułów wprost wyżebraną za drogie pieniądze, zwykle po niewczasie, albo, co jest rzeczą zwykłą, nie uzyskuje się nic, nietylko z przydziału, lecz najczęściej z braku wozów kolejowych i trudności transportowych.

Ten nieszczęsny los spotkał obecnie żużle Thomasa, które pozamawiali rolnicy przez Związek ekonomiczny jeszcze poprzedniej zimy i na wiosnę, a które do Galicyi w żaden sposób nietylko przez naciśnięcie guzika elektrycznego, lecz przez podważenie belką dotrzeć nie mogą, a zamówienia, niewykonane do końca b. r., mają być unieważnione z tym skutkiem, że te odrobiny żużli, które Galicya miała w tym roku odebrać, są przepadłe.

Dlaczego? Z braku wozów i trudności transportowych.

Jeśli tak — to zgoda, lecz za tę tomasynę, którą w miejsce Galicyi otrzymają inne kraje — **n i e c h w y ł ą c z n y c i ę ż a r r e k w i z y c y i s p o c z n i e n a t y c h k r a j a c h i n a t y c h s p e k u l a n t a c h, k t ó r z y m i m o t y c h t r u d n o ś c i ż u ż l e c z ę ś c i o w o s p r o w a d z ą**, lecz sprzedadzą je zfałszowane i z lichwą. — Dla nich wozy się znajdą, a trudności transportowe są wykluczone.

Rolnicy w Galicyi wzywają zatem: „stań się cud, abyśmy nie mogąc zrobić obornika, z braku bydła i ściółki pod nie, rekwirowanej na karmę — i bez żużli, mogli wydzierać coś z tej wyjałowionej ziemi, inaczej wszelki nacisk rekwizycyjny i trąbienie polityków zagranicznych o niewyczerpanej energii ludu galicyjskiego, stanie się w końcu złudą i rąbaniem siekierą powietrza. Nawet pióro cenzuralne nie zastąpi fatalnych skutków tłumaczeniem wołania na rzeczywistości polegającego o pomoc, ulgę i wyrozumiałość nie za darmo, lecz za olbrzymie ofiary w ludziach i mieniu. *Łomnicki.*

Zasiłki dla osób cywilnych, uszkodzonych cieleśnie wskutek działań wojennych.

W numerze 1 „Piasta“ z 6 stycznia 1918 roku podaliśmy bliższe szczegóły co do zasiłków dla osób cywilnych, uszkodzonych podczas operacyj wojennych, które to zasiłki w myśl reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z 12 lutego 1917 r. miały wynosić dla okaleczałego 30 koron, dla niezdolnego do zarobkowania członka rodziny 10 koron, a dla całej rodziny najwyżej 60 koron m i e s i ę c z n i e.

Ustawą z 31 grudnia 1917 r. Dz. p. p. Nr 525 zasiłki te zrównane zostały z zasiłkami na utrzymanie rodzin, powołanych do służby wojskowej (1 K 60 h dziennie), do czego rząd tą ustawą został upoważniony. Zasiłki te mają być przyznawane osobom cywilnym, posiadającym obywatelstwo austryackie, które wskutek bezpośrednich działań wojennych były ranione i utraciły przynajmniej 20% zdolności zarobkowania, dalej członkom rodzin poszkodowanych na czas zmniejszonej zdolności zarobkowania, a jeżeli wskutek cielesnego uszkodzenia śmierć nastąpiła, członkom rodzin zabitych.

Rozszerzenie kompetencyi Centrali krajowej dla odbudowy Galicyi.

Na posiedzeniu Koła polskiego, dnia 26 kwietnia 1917 r., oświadczył ówczesny minister dla Galicyi, dr Bobrzyński, na podstawie uchwały Rady ministrów, że żadna zasadnicza sprawa nie może być załatwioną przez Centralę odbudowy bez uchwały Rady przybocznej, oraz, że Centrala otrzyma autonomię, ograniczoną tylko budżetem — wysokość zaś subwencyi zależeć ma od Centrali.

Tymczasem Rada przyboczna Centrali od dłuższego czasu nie jest zwoływaną, a ministerstwo robót publicznych, reskryptami, wydanymi w czerwcu 1917 r., tak ograniczyło wysokość subwencyj, jakich udzielać może Centrala, iż z każdą prawie sprawą musiałaby Centrala odnosić się do Wiednia, co wstrzymałoby całą odbudowę.

We wrześniu 1917 roku zażądała Centrala upoważnienia, aby mogła udzielać następujących subwencyj:

1) na odbudowę zagród włościańskich 14.000 K (zamiast zezwolonych 6.000 K);

2) na odbudowę domów w miastach i folwarków 40.000 K (zamiast zezwolonych 10.000 K) — i

3) na sprawienie urządzenia i sprzętów domowych 6.000 K (zamiast dotychczasowych 2.000 K).

Po dwukrotnych obradach, w Krakowie i we Wiedniu, uchwaliła Komisya międzyministeryalna 17 listopada 1917 r. podwyższyć subwencye:

1) na odbudowę zagród włościańskich z 6.000 K na 12.000 K;

2) na sprawienie urządzenia i sprzętów domowych z 2.000 na 4.000 K;

3) na sprawienie urządzenia warsztatów dla rękodzieła i przemysłu domowego z 3.000 na 5.000 K;

4) na sprawienie rolniczych i innych maszyn, tudzież uzupełnienia inwentarza żywego z 10.000 K na 20.000 K.

Natomiast sprzeciwiła się Komisya podwyższeniu subwencyi na odbudowę domów w miastach i folwarków, proponując upoważnienie Centrali do udzielania pożyczek 30.000 K, równocześnie ze subwencyą 10.000 K.

Dopiero reskryptem z 29 grudnia 1917, l. 143.706, zawiadomiło ministerstwo robót publicznych Centralę, że ministerstwo skarbu zdecydowało się pozostawić dotychczasową subwencyę 10.000 K na odbudowę domów mieszkalnych i gospodarczych, jednak upoważnia Centralę udzielać oprócz subwencyj, także pożyczek do 30.000 K.

Na odbudowę mogą być zatem udzielane następujące subwencye:

a) na odbudowę budynków mieszkalnych i gospodarczych:
przez ekspozyturę budowlaną, jak dotychczas, do 3.000 K;
przez Centralę, jak dotychczas, do 10.000 K.

b) na sprawienie urządzenia mieszkań i sprzętów domowych:
przez ekspozyturę, jak dotychczas, do 1.600 K;
przez Centralę do 4.000 K;

c) na urządzenie warsztatów dla rękodzieła i przemysłu domowego przez Centralę do 5.000 K;

d) na sprawienie rolniczych i innych maszyn produkcyjnych, tudzież na uzupełnienie żywego inwentarza przez Centralę do 20.000 K.

Z reskryptu tego okazuje się, że zupełnie pominięto wniosek Centrali na podwyższenie subwencyi z 6.000 K na 14.000 K tym włościanom, którzy sami chcą się odbudować. Zaznaczamy, że według zasadniczej decyzyi rządu budynki włościańskie mają być odbudowane na koszt państwa przez Centralę. Chodzi więc obecnie o rozstrzygnięcie pytania — czy subwencya 10.000 K na odbudowę budynków mieszkalnych i gospodarczych wogóle odnosi się także do zagród włościańskich, czy też ma obowiązywać dawna decyzya z czerwca 1917 r. co do subwencyi 6.000 K. *A. K.*

Program robót melioracyjnych.

Przed wojną ministerstwo rolnictwa walczyło z wielkiemi trudnościami, aby u ministerstwa skarbu uzyskać fundusze na podniesienie produkcyi rolniczej. Znalazł się tylko jeden minister skarbu, Dr Korytowski, który, korzystając z chwilowej, pomyślniejszej sytuacyi finansowej, podniósł dotacyę funduszu melioracyjnego z 4 na 8 milionów K rocznie. Mimo to 36 projektów ustaw melioracyjnych, uchwalonych na podstawie referatu posła Bojki na wiosnę 1914 przez Sejm galicyjski, nie otrzymało sankcyi cesarskiej.

Nauczony doświadczeniami wojny, powszechnym brakiem środków żywności, postanowił rząd przedłożyć Radzie państwa program podjęcia melioracyi na szerszą skalę. Według programu, naszkicowanego przez ministra rolnictwa hr. Silvę na posiedzeniu Izby posłów 5 grudnia 1917, zamierza rząd przeprowadzić melioracyę (ewentualnie w drodze przymusowej) 2,731.000 hektarów gruntów, w tem 1,187.000 hektarów roli wraz z komasacyą gruntów, tudzież popierać zasilanie wyjałowiałych podczas wojny gruntów nawozami sztucznymi. Melioracyę gruntów zamierza ministerstwo rolnictwa przeprowadzić w latach 25 do 30 za pomocą nowej organizacyi kredytowej, bez uszczerbku dla innego kredytu hipotecznego. Koszta projektów i zarządu miałyby pokryć fundusze publiczne (państwa i krajów), koszta zaś wykonania robót właściciele gruntów.

Przez wykonanie melioracyi spodziewa się minister podnieść plony z hektara:

zboża o	10	cetnarów metrycznych;
ziemniaków o	70	„ „
buraków o	140	„ „
paszy o	23	„ „

Przyjmując przeciętny koszt melioracyi hektara na 1.200 koron, oblicza minister koszta melioracyi 2,731.000 ha na 3 miliardy 280 milionów koron, podwyższenie zaś wartości na 5 miliardów, 460 milionów (2.000 K na hektarze), tak, iż nadwyżka wartości zmeliorowanych gruntów wyniesie 2 miliardy 180 milionów K (800 K na hektarze).

Przy użyciu nawozów sztucznych spodziewa się minister podnieść produkcyę rolną w Austryi wogóle:

w zbożu o	46	milionów cetnarów metrycznych;
w słomie o	80	„ „ „
w ziemniakach o	53	„ „ „
w burakach o	42	„ „ „
w paszy o	88	„ „ „

Przy cenach, zbliżonych do przedwojennych, przed-

stawiała produkcya rolna przed wojną wartość 4 miliardów 931 milionów K, a przez zastosowanie nawozów sztucznych podniesie się na 6 miliardów 930 milionów, czyli okrągło o **2 miliardy koron**. (Ceny, przyjęte do tego obliczenia: pszenica i żyto 20 K za cetnar metryczny, słoma 2 K — jęczmień i owies 18 K, słoma 3 K — kukurudza 18 K, słoma 1 K — proso 20 K, słoma 3 K — tatarka 20 K, słoma 3 K — ziemniaki 4 K — buraki cukrowe 2 K 50 h — buraki pastewne 3 K — siano łąkowe, koniczyna i lucerna 6 K).

Dla obmyślenia reformy akcyi melioracyjnej zaprosił minister rolnictwa w porozumieniu z prezydentem ministrów Wydziały krajowe na ankiety do gmachu parlamentu we Wiedniu na trzy dni, od 10 do 12 stycznia 1918.

Przy reformie tej zamierzoną jest także zmiana państwowej ustawy melioracyjnej w tym kierunku, że tylko regulacye rzek i potoków, zabudowania potoków górskich i budowa zbiorników w górach mają być subwencyonowane przez państwo i kraje, natomiast **koszta osuszenia i nawodnienia gruntów mieliby ponosić wyłącznie właściciele**. Zmiana ta jest **niekorzystną, zwłaszcza dla włościan i krajów**, zniszczonych przez wojnę, gdzie melioracye lokalne niepodobna będzie wykonywać siłami samych właścicieli. *A. K.*

Oburzające.

Z różnych stron dochodzą nas skargi na niesłychane praktyki, stosowane przez urzędników podatkowych przy wypłacaniu zasiłków. Pp. urzędnicy podatkowi zrobili sobie teraz z tego ściągania zasiłków źródło zarobkowania w sposób niby niesłychanie lojalny, w rzeczywistości jednak krzywdzący ludność. Otrzymując procent od kwot, wpłaconych tytułem asekuracyi żołnierzy, zmuszają oni wprost rodziny, pobierające zasiłek, do zabezpieczania żołnierzy, choćby ci żołnierze nawet byli w służbie etapowej, zgoła niewystawieni na niebezpieczeństwo, ba, nieraz nawet w tym wypadku, gdy żołnierze ci dostali się do niewoli, a nawet, co się również zdarza, gdy w niewoli umarli. Tak naprzykład żołnierz, J. **Brańka**, pełniący służbę na etapach, skarży się nam, że jego żonie **ściągają przymusowo nietylko raty na asekuracyę, lecz równocześnie raty na pożyczkę wojenną**, której rodzina jego nie jest w stanie subskrybować jako zniszczona przez wojnę. O takim samym fakcie donosi nam Andrzej **Kastelnik**.

O ile nam wiadomo, pożyczka wojenna nie była przymusową, o czem jednak panowie urzędnicy podatkowi nie chcą wiedzieć. Ściąganie pożyczki wojennej ze zasiłków wojskowych jest, ze względu na przeznaczenie tych zasiłków, niesłychanem wręcz bezprawiem, które musi być szczególniej napiętnowanem. Takich wypadków zresztą było mnóstwo.

Przymusowe ściąganie rat na asekurowanie żołnierzy jest w naszych urzędach podatkowych poprostu zwyczajem. Są rodziny, dla których takie ściąganie rat z zasiłków jest poprostu klęską, bo zasiłek ten wystarcza im zaledwie na życie, klęską zwłaszcza wtedy, gdy rodziny te same czują, że nie mają potrzeby asekurowania żołnierzy, nie wystawionych na niebezpieczeństwo śmierci.

To rozwydrzenie urzędników, to polowanie na procent, przyznawany im od subskrypcyi pożyczki wojennej i od asekuracyi żołnierzy, musi być najostrzej napiętnowane.

Do Dyrekcyi skarbu zwracamy się z usilnem wezwaniem, aby urzędnikom podatkowym zakazała tego rodzaju praktyk, niezgodnych z ustawą, a obliczonych tylko na zyski urzędników. Sądzimy, że to wezwanie wystarczy.

Marnowanie ludzkich sił.

W ostatnich czasach powołano całe szeregi starszych ludzi, którzy nigdy nie byli asenterowani, do kadry, do służby wojskowej. Jeśli ktoś przeszedł przez parę asenterunków w Galicyi i nie został do wojska wzięty, to nie ulega kwestyi, że musiał być do żadnej służby wojskowej niezdolnym. — Ludzi tych oderwano teraz od rodzin, od gospodarstwa i trzyma się ich najniepotrzebniej w kadrach, gdzie oni się poprostu tułają bez roboty, marnie odżywiani, w cywilnych ubraniach, nikomu na nic nieprzydatni. Czyby nie lepiej było tych ludzi zostawić w domu? Przecież oni znacznie większą przysługę oddaliby państwu, pracując na gospodarstwach i na roli. — Między innymi takich ludzi są całe masy w Jarosławiu. Sprawą tą powinni się zająć posłowie ludowi.

Sprzedawanie trupów.

Jak wiadomo, w wojskowych szpitalach końskich odbywają się co jakiś czas licytacye koni. Z powodu braku owsa i paszy konie stały się w armii na froncie rzadkością. Jeśli więc wojskowość sprzedaje konie, to musi to już być kaleka pierwszej klasy, niezdolny do żadnej pracy.

Ano trudno!

robią interesy, niepodobna jednak zgodzić się na to, aby za niesłychanie drogie pieniądze, sprzedawała... trupy. Powiadamy wyraźnie „trupy“, bo inaczej tych kalek i szkieletów, sprzedawanych na licytacyach, nazwać nie można. Zresztą przytoczymy przykład wprost jaskrawy: Franciszek Trębacz z Cynkowej Huty koło Trzebini, względnie jego matka, kupiła konia w Kobierzynie w szpitalu. Zapłaciła za niego 1800 koron. Koń ten był taki, że go z biedą doprowadziła do domu. Po 10 dniach koń ten zdechł. Kobiecina wzięła sobie poświadczenie z urzędu gminnego, podpisane przez świadków, że koń zdechł. W Kobierzynie nie chcieli jej nawet wysłuchać, a już mowy nie było nawet o tem, aby jej zwrócono pieniądze.

Postępowanie tego rodzaju jest niesłychaną krzywdą dla zniszczonej wojną ludności.

Posłowie nasi poruszą tę sprawę w delegacyach i parlamencie. To sprzedawanie **trupów** po bajońskich cenach powinno się już raz skończyć.

„Chłopi! Łączcie się!"

Grabie, w styczniu 1918.

Z końcem ubiegłego roku przeszedł majątek Branice (pow. Kraków) w ręce nowego właściciela, który zaraz przystąpił do uporządkowania nowego nabytku.

Ponieważ do tego majątku należy jeszcze część wsi Grabie, leżąca po drugiej stronie Wisły, dotychczas wydzierżawiana chłopom parcelacyjnie, przeto nowy dziedzic, nie chcąc mieć widocznie rozwłóczonego majątku, postanowił pola i łąki w Grabiu położone, sprzedać.

W tym celu przysłał do naszej wioski faktora, naturalnie żyda, który, legitymując się pełnomocnictwem nowego właściciela Branic, rozesłał wici po wsi, że „pańskie pola" w Grabiu są do sprzedania po 6.000 K za 1 morgę, podczas gdy sam właściciel miał cały majątek nabyć, płacąc po 2.000 K za 1 morgę.

Dziś trudno nam skonstatować, co jest prawdą; w każdym razie jedno musimy p. dziedzicowi przypomnieć, że na wojnie żydzi za cenę naszej, polskiej, chłopskiej krwi porobili miliardowe majątki, dlatego też zastrzegamy się przed narzuceniem nam do pośrednictwa żyda, bo my możemy kupować bez faktora, niech tylko sprzedający chęć sprzedaży sam objawi. Dziś jesteśmy już, p. Dziedzicu, na tyle uświadomieni, że do zawarcia aktów prawnych jesteśmy zdolni i dlatego panom żydkom wyzyskiwać się nie pozwolimy. — Wojna obecna dotknęła swoją ciężką pięścią już każdą warstwę społeczeństwa, mimo to najmniej ucierpiało pokolenie Israela; mamy nadzieję, że ta wojna ukróci swawolę nawet w czasie powojennym tych dotychczasowych wybrańców losu.

Pocieszającą jest okoliczność, że wieś wyzwala się z pod wpływu brodatych pasożytów; byłby czas, by i dwór już w końcu od tej przestarzałej tradycyi polskiej odstąpił i nie posługiwał się w gospodarstwie rolnem faktorem-żydem, który właśnie na roli nigdy nie pracuje, a z niej chce żyć.

Włościanie.

Do czego to doprowadzi?

Z powodu faktu, że wojna toczy się na granic Galicyi, na nasz kraj spadł od samego początku wojny ciężar utrzymywania armii. Władze wojskowe stanęły na stanowisku, że wszystkie armie, jakie się znajdują w Galicyi, mają być wyżywiane tylko tem, co nasz kraj posiada, tak, jakby nie Austro-Węgry prowadziły wojnę z Rosyą, ale sama Galicya. Poseł Długosz wykazał w Delegacyach, że po jednym roku wojny Galicya straciła skutkiem tego 50% swego bydła, a 90% w ogólnej liczbie swoich koni. Mimo, że kraj nasz jest zniszczony, mimo że gospodarka na każdem polu podcięta, władze wojskowe nie przestały dalej eksploatować naszego kraju i czynią to po dziś dzień w sposób, który doprowadzić musi do katastrofy.

Klub posłów ludowych już przed dwoma tygodniami zaprotestował energicznie przeciw nasyłaniu do naszego kraju wojsk niemieckich dla wyżywienia ich. Protest pozostał na razie bez skutku. W ostatnich dniach zarząd armii zażądał od Zakładu obrotu bydłem dostarczenia armii ogromnej ilości bydła na rzeź i zagroził, że jeżeli Zakład bydła nie dostawi, to wojsko będzie przeprowadzać będzie rekwizycye. Jest to poprostu przyłożenie noża do gardła. Zakład obrotu bydłem rozesłał do wszystkich powiatowych filii telegram, którego treść ścina poprostu krew w żyłach. Telegram ten brzmi następująco:

„Na targ (tu się wymienia miejscowość) zwołać komisye dla bydła rogatego. Z tego targu wszystkie sztuki, które zostaną przyprowadzone na targ, zająć jako rzeźne, z wyjątkiem sztuk o cechach wybitnie hodowlanych, mających szczególną wartość dla hodowli, i sklasyfikować dla „Etappengruppen-Kommando". Organ wojskowy, przeznaczony do odbioru bydła, zgłosi się na targu. O ileby „Etappengruppen-Kommando" nie dostało z tych targów znaczniejszych ilości bydła, zarządzi komenda wojskowa rekwizycye bydła, co byłoby połączone z wielką szkodą dla hodowli. Prywatnych reflektantów na bydło hodowlane oddalić, wobec unieważnienia wszystkich legitymacyi na bydło hodowlane".

Zapytać się należy, gdzie jest Koło polskie? Gdzie jest reprezentacya parlamentarna, że dopuszcza do takich zamachów na całe życie gospodarcze naszego kraju. Jeśli się zawiesie możność hodowania bydła, jeśli się wszystkie sztuki, nawet hodowlane, będzie rekwirować dla wojska, to w przeciągu trzech miesięcy będziemy w Galicyi bez bydła. Do czego to może doprowadzić?

Nie wiemy, czy podobne żądanie wystosowano do innych krajów monarchii, z doświadczenia jednak wiemy, że specyalnie pod względem zabierania uprzywilejowaną jest Galicya. Ze stanowiska państwa takie ogałacanie kraju, wybitnie rolniczego, z wszelkiego bydła jest prosto bezmyślne i musi wywołać katastrofę, która zemścić musi na całem państwie.

Do serc litościwych.

Namiestnikowski Komitet Ratunkowy dla oswobodzonych obszarów Galicyi nadesłał nam następującą odezwę:

„Gdy w sierpniu b. r. rozeszła się wieść o okrucieństwach wojsk nieprzyjacielskich, cofających się przed zwycięską ofenzywą w Galicyi, okrzyk zgrozy i oburzenia przeleciał kraj cały i wybiegł daleko poza granice państwa. Miarę straszliwych spustoszeń wojennych dopełniły pożoga i rozbój. Miasta w gruzach, z licznych wsi ani śladu, wielkie połacie przemienione w pustynię, tysiące rodzin chorobami dziesiątkowanych bez dachu i chleba — oto dzisiejszy stan niegdyś pełnią życia tętniącego kraju. „Przekonałem się osobiście — mówił JE. p. namiestnik hr. Huyn po zwiedzeniu oswobodzonych obszarów — o bezgranicznej nędzy, o bezprzykładnem w historyi świata zniszczeniu miast, wsi i całych obszarów. Obraz zniszczenia, jaki przedstawił się moim oczom, jest doprawdy tak olbrzymi i wstrząsający, że ocenić go może tylko ten, kto te okolice widział".

Do głębi przejęty nieszczęściem i pełen serdecznego współczucia raczył Najjaśniejszy cesarz i król Karol I. najmiłościwiej przyjąć protektorat nad Namiestnikowskim Komitetem Ratunkowym dla oswobodzonych obszarów Galicyi, który — powstały z inicyatywy JE. p. namiestnika hr. Huyna — ma nieść pomoc ofiarom wojny bez różnicy narodowości i wyznania. Dla ulżenia ogromnej nędzy nie wystarczy nawet najdalej idąca pomoc państwowa. Tu trzeba pomocy ogółu. Najszczersze

warstwy społeczeństwa muszą zbiorowym czynem ofiarnym złagodzić mękę współbraci i pomóc do podźwignięcia ich z niedoli. Zima u progu a klimat tu ostry. Dziesiątki tysięcy nakarmić i przyodziać trzeba, dać im dach nad głową i ogrzać je, zwalczać zarazy. Głodne i przeziębłe rzesze, wynędzniałe matki, zbiedzone dzieci i bezbronne niemowlęta przez nasze usta wołają o rychłą pomoc.

Wielcy i mali, bogaci i biedni niech przyczynią się datkiem dla ulżenia straszliwej potrzebie. Każdy grosz z wdzięcznością będzie przyjęty.

Sprawy polskie.

Udział Polaków w rokowaniach pokojowych przyjdzie do skutku, jednak nie w takiej formie, w jakiej się spodziewano. **Polacy mają być dopuszczeni do rokowań tylko w charakterze doradców i to tylko od wypadku do wypadku.**

Podczas rokowań pokojowych okazało się, że **główym szkopułem w dojściu do porozumienia między mocarstwami centralnemi a Rosyą jest sprawa polska.** Mocarstwa centralne wychodzą z założenia, że naród polski już się przez swoich przedstawicieli wypowiedział co do swoich dążeń, delegaci rosyjscy zaś stanęli na stanowisku, że nie może być mowy o wolnem wypowiedzeniu woli narodu, jeśli tę wolę wypowiadają ludzie, mianowani przez mocarstwa centralne przedstawicielami społeczeństwa.

Mocarstwa centralne dążą obecnie do jasnego wypowiedzenia się Polaków po stronie mocarstw centralnych. **Regenci** z Warszawy, prezydent ministrów Kucharzewski, oraz deputacya z Królestwa, zjawili się dnia 8 stycznia **w Berlinie**, gdzie zostali przyjęci przez cesarza Wilhelma. Regent, ks. Lubomirski, **wygłosił do cesarza Wilhelma przemówienie**, w którem oświadczył, że **„Polacy będą razem z narodem niemieckim dążyć do wielkich celów, które są rękojmią dobra ludzkości i ogólnego pokoju"**. Następnie oświadczył: „W dostojnej osobie waszej cesarskiej mości widzimy i witamy bojownika obrony tych zasad, które powinny zapanować nad światem i przynieść wszystkim warstwom ludzkich społeczności narodowych szczęście i błogosławieństwo". Na tę przemowę **odpowiedział cesarz Wilhelm**, że cieszy się, że regenci widzą w akcie utworzenia samodzielnego Królestwa Polskiego (z dotychczasowego zaboru rosyjskiego) spełnienie długo żywionych pragnień polskiego narodu, że cieszy się, iż przekonaniem regentów jest, iż najlepiej przysłużą się swojej ojczyźnie przez wspólne dążenie z państwem niemieckiem i z monarchią habsburską do celów, które gwarantują dobro ludzkości. Cesarz Wilhelm zaznaczył, że w ciągu swych 30-letnich rządów „pracował nieustannie nad tem, aby się stać bojownikiem i obrońcą tych zasad".

Sprawa armii polskiej, względnie przygotowania do jej utworzenia, są w pełnym toku. Specyalna komisya pracowała w Warszawie sześć tygodni nad wypracowaniem ustawy wojskowej, która jest już w szczegółach wykończona. Słychać, że na wiosnę ma być zarządzony pobór rekruta.

Odnośnie do Rady regencyjnej, to bardzo charakterystycznym jest dowcipny wierszyk, jaki zamieściła warszawska „Mucha" pod obrazkiem, przedstawiającem regentów w stajence betlejemskiej. Poza regentami widać woła, osła i barana. Wiersz pod ilustracyą brzmi: „Wojną zajęci wszyscy trzej królowie, — My ich zastąpim — polscy Regentowie: — Nie mamy złota, nie niesiemy kadzidło, — Nie mamy myrry, mamy ersatz mydło. — Tak się przedstawia oto w Polsce szopka, — Że każdy radby zbliżyć się do żłobka".

W sprawie polskiej złożył w parlamencie angielskim oświadczenie prezydent ministrów angielskich — **Lloyd George.** Omawiając cele wojenne koalicyi, powiedział: **„Stworzenie silnej, zjednoczonej Polski, stanowi dla Anglii gwarancyę trwałości zachodniej Europy".** Było to pierwsze oficyalne odezwanie się Anglii w sprawie zjednoczonej Polski, wysunięte jednakowoż nie jako cel wojenny Anglii.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Parlament zbierze się ponownie dnia **22 stycznia.** Przypuszczać należy, że zajmie się sprawą układów pokojowych. Należy się spodziewać dużej dyskusyi zasadniczej, bo n. p. **Czesi żądają** teraz **konstytuanty czeskiej**, któraby zadecydowało o formie rządów w Czechach. Niewątpliwie z podobnemi żądaniami wystąpią południowi Słowianie i Ukraińcy. Koło polskie powinno w tej sprawie nareszcie zabrać jakiś głos, bo przecie w pierwszym rzędzie chodzi tu o sprawę polską, o której Koło na razie zapomina. Może powaga chwili skłoni także Koło do skonsolidowania się, choć w gruncie rzeczy konsolidacya taka trwałą nigdy prawdopodobnie nie będzie. W Kole polskiem są dwie grupy stronnictw, idące, jak dwie rzeki, w dwóch zupełnie różnych kierunkach. Program konserwatystów i ich pogląd na rozwiązanie sprawy polskiej, program, popierany przez żydów i judeo-demokratów, jest wręcz przeciwny programowi n. p. Stronnictwa ludowego. Węgrzy domagają się obecnie utworzenia odrębnej węgierskiej armii. Dotychczas armia w monarchii była wspólną. Walka o rozdział armii przybierze niewątpliwie znaczenie sprawy zasadniczej dla całego ustroju monarchii. **Ukraińcy** galicyjscy domagają się teraz niedwuznacznie zupełnie połączenia z republiką ukraińską. Równocześnie żądają przeprowadzenia **wywłaszczenia Polaków w Galicyi wschodniej.** Te bolszewickie metody nie spotkały się u rządu wiedeńskiego z żadną nawet krytyką. Ukraińcy cieszą się obecnie jeszcze większymi względami u sfer rządzących, niż dawniej.

Z Niemiec. Partye hakatystyczne podjęły obecnie okropną agitacyę **przeciwko pokojowi bez zdobyczy.** Twierdzą one, że nie chodzi wcale o **pokój**, ale o zabezpieczenie niemieckich granic. W pismach swoich nawołują do tego, że **Niemcy powinny się pozbyć skrupułów tak zwanego sumienia**, bo trupy poległych wzywają ich do jednej jedynej rzeczy, to jest do objęcia władzy w jaknajwiększym zakresie. W głównej komisyi parlamentu niemieckiego prawie wszystkie stronnictwa oświadczyły się za tem, że pochwalają stanowisko swoich delegatów pokojowych, zaznaczając, że tak Polska, jak i Litwa już się wypowiedziały za tem, że chcą mieć niepodległość w związku z mocarstwami centralnemi. Wogóle hakatystyczne koła nie chcą słyszeć o pokoju bez zaborów i dążą do pokoju Hindenburga. W Gdańsku

odbył się zjazd rolników pruskich, na którym żądania rosyjskie co do praw narodów nazwano bezwstydnemi. Do Berlina zjechał Hindenburg i Ludendorff, szef generalnego sztabu, który nawet zagroził dymisyą, gdyby pokój miał przyjść do skutku bez zaborów, jeśli już nie terytoryalnych, to gospodarczych.

Z Rosyi. Wiadomości, nadchodzące z Rosyi, są bardzo skąpe. Słychać, że kadeci rozpoczęli rewolucyę przeciwko rządowi Lenina. Anarchia szerzy się w Rosyi w dalszym ciągu. O ile Trocki i Lenin zajęli dość stanowcze stanowisko w obronie głoszonych przez siebie haseł rewolucyi tak, że rokowania pokojowe zostały zerwane, to Ukraińcy, którzy dotychczas występowali przeciw bolszewikom, zgłosili się do rokowań pokojowych i zostali przez mocarstwa centralne przyjęci z otwartemi ramionami.

Wojna i wieści o pokoju.

Dzisiaj nie mówi się właściwie o wojnie tylko o pokoju. O nim myśli cały świat, o nim się pisze w prasie, o nim mówią dyplomaci, parlamentarzyści, a gdyby ludy miały swobodę mówienia, mówiłyby i ludy. Jest już rzeczą widoczną, że myśl pokojowa tak się już ugruntowała w Europie, że nic jej już wykorzenić nie zdoła, co, mimo wszystko, uprawnia do nadziei, że jednak uda się może w tym roku jeszcze doprowadzić ludzkość do błogosławieństwa pokojowego bytowania na tym świecie, na którym wskutek wojny zaczyna być niestety coraz gorzej pod każdym względem.

Tydzień ubiegły przyniósł w akcyi pokojowej dwie niespodzianki. Pierwszą było niespodziewane zgoła

zerwanie rokowań z Rosyą

w Brześciu Litewskim. Delegaci rosyjscy, którzy, jak donoszą pisma szwajcarskie, trzymani byli w Brześciu Litewskim poprostu w odosobnieniu, wyrazili życzenie, by rokowania pokojowe przenieść z Brześcia do Sztokholmu. Zaznaczyli przytem, że rząd rosyjski nie może się zgodzić na proponowane przez Niemców opróżnienie zajętych terytoryów i głosowanie ludności takie, jak je pojmują Niemcy. Było to dnia 4 stycznia. Wobec tego oświadczenia rządu rosyjskiego kanclerz Rzeszy niemieckiej zawiadomił główną komisyę parlamentu, że rokowania pokojowe z Rosyą zostały zerwane.

W prasie rosyjskiej wystąpiono w bardzo ostry sposób przeciw Niemcom, zarzucając im, że przekręcają swoją zgodę na prawo stanowienia narodów o sobie, uważając za wolę narodów wolę, wyrażoną przez tych, których mocarstwa centralne ustanowiły przedstawicielami narodów. Minister spraw zagranicznych w Rosyi, Trocki, wystąpił bardzo ostro przeciwko Niemcom, domagając się, by Niemcy uznały faktyczne prawo samopostanawiania o sobie Królestwa Polskiego, Litwy i Kurlandyi.

Jeśli zerwanie rokowań, umotywowane przez kanclerza Rzeszy tem, że podejrzenia Trockiego są nieuzasadnione i tem, że Niemcy nie mogą na to pozwolić, by im Rosya wyznaczała miejsce układów pokojowych, wywołały w całym świecie piorunujące wrażenie, to jeszcze większe niewątpliwie wrażenie wywołał fakt, że mimo zerwania rokowań z przedstawicielami Rosyi, mocarstwa centralne podjęły natychmiast

rokowania pokojowe z Ukrainą.

Ukraina wchodziła w skład państwa rosyjskiego zgoła nie jako odrębna jednostka, ale jako składowa część rosyjskiego państwa. Podczas wojny Ukraińcy ogłosili Ukrainę niepodległą republiką. Uznały ją natychmiast mocarstwa centralne, a gdy Ukraińcy zażądali przypuszczenia ich do rokowań pokojowych, państwa centralne odrazu się na to zgodziły. Dziwna rzecz — Polskę, stworzoną co prawda tylko z zaboru rosyjskiego, same państwa centralne uznały i stworzyły jako nieniepodległą, a reprezentantom tej Polski nie przyznały prawa udziału w rokowaniach pokojowych, przyznały je natomiast odrazu Ukrainie, nie uznanej przez żadne z państw świata, z wyjątkiem mocarstw centralnych.

Krytycznym dniem dla rokowań pokojowych miał być 5 stycznia. Do tego czasu miała koalicya dać odpowiedź, czy skłonna jest wdać się w rokowania pokojowe na podstawie warunków, które przez usta Czernina mocarstwa centralne wreszcie ujawniły. Tu spotkała mocarstwa centralne niespodzianka.

Ani jedno z państw koalicyi nie odpowiedziało

na żądanie rządu rosyjskiego do podjęcia układów pokojowych, ba, więcej, rokowania z Rosyą samą się zerwały i to o punkty zasadnicze. Dopiero dnia 6 stycznia wygłosił Lloyd George, prezydent ministrów angielskich, w parlamencie angielskim mowę, w której nietylko nie zaznaczył chęci pokojowej, ale, przeciwnie, wytoczył jeszcze większy spis celów wojennych Anglii, aniżeli kiedykolwiek przedtem uczynił to jakikolwiek mąż stanu w Anglii. Po raz pierwszy Lloyd George postawił jasno, że w interesie Anglii leży stworzenie Polski zjednoczonej, złożonej ze wszystkich istotnie polskich obszarów. Dalej powiedział, że pierwszym żądaniem Anglii i koalicyi jest przywrócenie niepodległości Belgii i zupełne jej odszkodowanie, przywrócenie niepodległości Serbii, Czarnogóry, Rumunii i obsadzonych obszarów Francyi i Włoch. Oświadczył, że dopóki Alzacya i Lotaryngia nie zostaną zwrócone Francyi, dopóty pokoju nie będzie.

Podniósł dalej, że wszystkie narody w Austro-Węgrzech muszą otrzymać rzeczywistą autonomię, a obszary włoskie i romuńskie, wchodzące w skład Austryi mają być zwrócone Włochom i Rumunii. Co do Turcyi, to Arabia, Armenia, Mezopotamia, Syrya i Palestyna mają otrzymać prawo samodzielności. O losie kolonii niemieckich rozstrzygnąć ma konferencya europejska, która musi uwzględnić w pierwszym rzędzie życzenia ludności tych kolonii.

W tem, co powiedział Lloyd George, mieści się

program wojenny koalicyi.

Jak uparcie koalicya go się trzyma, tego dowodzi fakt, że prezydent ministrów francuskich oświadczył, że jedynym jego programem jest sprowadzenie wojny, walczyć i zwyciężyć. Francuski minister spraw zagranicznych oświadczył w parlamencie, że jednym z celów wojny jest stworzenie zjednoczonej, samodzielnej Polski

Wobec tych celów wojennych koalicyi

nie można się łudzić, jakoby pokój się zbliża.

Niepodobna bowiem zapominać o tem, że poza koalicyą stoi jeszcze Ameryka, która dotąd w wojnie udziału nie brała, ale która czyni wprost niesłychane przygotowania do wojny. Zdaje się, że koalicya liczy na Amerykę i na tem liczeniu opiera swoje nadzieje zwycięstwa.

W Brześciu Litewskim rozpoczęły się znowu

układy pokojowe, ale tylko z Ukraińcami.

Wprawdzie przyjechał do Brześcia i Trocki, ale celem jego jest przeniesienie rokowań do Sztokholmu. Nie ulega wątpliwości, że głosy prasy hakatystycznej są jedną z najcięższych zapór dla zawarcia pokoju. Hakata bowiem występuje wprost przeciw prawom narodów i przeciw pokojowi bez zaborów. Widocznem też jest z przebiegu układów, że najważniejszem dążeniem państw centralnych jest załatwienie sprawy polskiej pomiędzy niemi a Rosyą, tak, by na kongres pokojowy przyjść ze sprawą polską jako załatwioną. Jak się ta sprawa skończy, trudno przewidzieć. Rząd rosyjski, jeśli rząd Lenina można uważać za rząd, okazuje się dość ustępliwym wobec żądań Niemiec.

Ogólne wrażenie jest tego rodzaju, że sprawa pokoju znowu utknęła. Niełatwo zawrzeć pokój po tej okropnej wojnie.

Na frontach bojowych

z wyjątkiem frontu francuskiego i włoskiego panuje ogółem spokój. Nigdzie nie było wypadków ważniejszych. Cała uwaga świataześrodkowuje się na sprawie pokoju, która dziś najbardziej ludzkość całą obchodzi.

KRONIKA.

Zaszczytne powołanie.

Dowiadujemy się, że naczelny dyrektor Syndykatu rolniczego w Krakowie dr Władysław Wróblewski mianowany został przez Radę regencyjną szefem biura prezydyalnego Rady ministrów w Warszawie i wyjedzie we wtorek dla objęcia tego odpowiedzialnego stanowiska.

O ile ta nominacya powitaną zostanie przez wszystkich rolników z uczuciem dumy, że właśnie dyrektor Syndykatu na to ważne stanowisko powołanym został, o tyle wywoła i uczucie żalu, gdyż Syndykat traci w dyrektorze Wróblewskim najtęższą siłę i twórcę swojego rozwoju.

Cesarz Karol ofiarował 200.000 koron na cele dobroczynne i kulturalne w tych ziemiach polskich, które pozostają pod austro-węgierskim zarządem wojskowym.

Znakomity polski powieściopisarz Władysław Reymont zaproponowany został przez Akademię umiejętności w Krakowie do nagrody Nobla za literaturę. Gdyby tę nagrodę otrzymał, byłby to drugi pisarz polski, odznaczony tą najwyższą nagrodą literacką. Pierwszym był Sienkiewicz.

Stanisław hr. Tarnowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, jeden z najwybitniejszych historyków literatury polskiej, umarł w ubiegłym tygodniu w Krakowie. Był on jednym z prowodyrów partyi konserwatywnej, wśród której cieszył się niezwykłem poważaniem. Był przedstawicielem typu konserwatywnego, jednak nie w tym rodzaju, jaki reprezentuje n. p. prof. Jaworski. Pogrzeb odbył się dnia 3 stycznia b. r. przy udziale ministrów oświaty i dla Galicyi.

Komendy rejonowe w Galicyi zostały częścią zniesione, a mianowicie w Białej, Chrzanowie, Jaśle, Krakowie, Krośnie, Nisku, Podgórzu, Przemyślu, Tarnobrzegu i Wieliczce. Od 1 lutego zniesione być mają komendy rejonowe w Bielsku, Jarosławiu, Gorlicach, Oświęcimiu, Wadowicach, Żywcu i Nowym Sączu.

Kierownictwo krakowskiego garnizonu wojskowego zwróciło się, jak słychać, do Ministerstwa wojny o uwolnienie Galicyi od dostawy bydła dla armii w polu, aby garnizon wojskowy w Galicyi mógł otrzymać pewne ilości bydła.

Piwo zostanie znowu podrożone i to bardzo znacznie. Przypuszczać należy, że niezadługo przestaną ludzie pić ten tak pospolity trunek, bo cena jego dojdzie do niesłychanych wprost sum.

Podwyższenie cen tytoniowych, zapowiadane od Nowego Roku, nie nastąpiło. Natomiast zarząd monopolu tytoniowego zaniechał wyrabiania pewnych zwłaszcza droższych gatunków tytoniu, cygar i papierosów.

Niezwykli „jeńcy“. Dnia 23 grudnia z. r. przeszli przez front żołnierze polscy armii rosyjskiej w liczbie 437 łącznie z oficerami, chcący dostać się do Królestwa Polskiego do swoich domów, co im przyrzeczono. Tymczasem żołnierzy tych wpakowano do wagonów i przewieziono do Poznania. Jest obowiązkiem Koła polskiego ująć się za tymi żołnierzami, boć przecie podczas rokowań pokojowych i zawieszenia broni, jeńców brać nie można.

Pieniędzy do jeńców w Rosyi obecnie wysyłać nie można, gdyż ruch przekazowy z Rosyą został wstrzymany.

Nikczemność bolszewickiego „Prawa Ludu“. Zaznaczyliśmy w poprzednim numerze, że bolszewicki organ „Prawo Ludu“ atakuje posła Serczyka z Toń, znanego w całym powiecie i cieszącego się powszechną czcią. Jak prawdziwe są ataki bolszewickiego pismaka, niech posłuży parę słów wyjaśnienia. Są w Toniach niejacy Szydłowscy, którzy na wojnie porobili interesy, i którym wskutek tego przewróciło się w głowie. Szydłowska miała nieuzasadnione zupełnie pretensye do p. Serczyka, a gdy ten ich spełnić nie chciał, wsiadła na niego, jak to mówią, z pyskiem. Pos. Serczyk właśnie uczuł się tem obrażony, złośliwą babę zaskarżył, a że miał słuszność — najlepszy dowód, iż ona została skazana. Zarzuca „Prawo Ludu“, że pos. Serczyk niesprawiedliwie rozdzielił drzewo z „dekunków“. Dziwna rzecz, że tylko „Prawo Ludu“ widzi tę niesprawiedliwość, bo wieś jej nie widzi. Wieś wie, że jest wyłączną zasługą p. Serczyka, że drzewo z „dekunków“ od wojskowości dla gminy uzyskał, wie, że p. Serczyk drzewo — a było go przeszło 120 fur — rozdzielił przedewszystkiem między ludność najuboższą, choć nawet niektórzy „dekunków“ na swych gruntach nie mieli, ale też nie mieli wcale drzewa opałowego. Pisze dalej bolszewik z „Prawa Ludu“, że pos. Serczyk wojuje z krewnymi. Jeśli mając słuszność za sobą nie ustępuje Serczykowi, niestety, znanemu z awantur i pieniactwa, to w tem przecie niema nic dziwnego. Organ bolszewicki najlepiejby więc zrobił, gdyby zaprzestał ataków na pos. Serczyka.

W redakcyi „Nowej Reformy“, znanego pisma krakowskiego, wybuchł strejk współpracowników. Chodzi o podwyższenie pensyi, w obecnych ciężkich czasach aż nazbyt uzasadnione. Strejk trwa już prawie tydzień.

Likwidacya Szczypiórna. Z Warszawy donoszą, że Szczypiórno, względnie obecnie Łomża, mają być zlikwidowane. Wszyscy internowani mają być rozpuszczeni do domów

Do pszczelarzy.

We Lwowie przy Towarzystwie gospodarskiem zawiązało się Towarzystwo pszczelarsko-ogrodnicze i wydaje miesięcznik „Bartnik postępowy“, redagowany przez dawnych współpracowników ś. p. prof. dra Teofila Ciesielskiego. Piszą zatem: dr Jan Leciejewski, dr J. Tomkiewicz, p. Władysław de Prevál i wielu innych doświadczonych pszczelarzy i literatów pszczelarskich. Prenumerata roczna wraz z przesyłką wynosi w Galicyi i Królestwie Polskiem 6 K. Prenumeratorzy „Rolnika“ (organ Towarzystwa Gospodarskiego) otrzymują „Bartnika“ bezpłatnie. Adres: Lwów, ul. Mickiewicza l. 26.

Cieszmy się zatem, bracia-pszczelarze, że pismo, którę ś. p. dr Ciesielski z tak błogimi skutkami dla kraju wydawał przez 40 lat, odżyło i na nowo działać będzie. Zaprenumerujmy wszyscy „Bartnika postępowego“! Nie żałujmy tych 6 K za dobre rady i nauki.

Czeski, finlandzki, szwedzki, norwegski chłop wódki nie pije, ale za to u niego na stole zawsze wieczór jest dobra gazeta i pismo rolnicze, sadownicze i pszczelnicze. To też tamtejsi włościanie mają i biblioteki domowe i apteki domowe i kasy wertheimowskie. Tamtejsi gospodarze są też oczytani, można z nimi pomówić o wszystkiem, jak z każdym inteligentem; szanują drugich, ale i siebie każą szanować i „wódczany pan komisarz“ nie poważyłby się tam chłopa wyrzucać za drzwi i za drzwiami całemi godzinami kazać mu na mrozie stać, bo sobie tamten chłop na toby nie pozwolił, jak u nas w Galicyi codzień się dzieje.

Zachęcam więc was nietylko do rozpowszechniapiania pasiek i sadów, ale zarazem do czytania pism i książek zawodowych. Szczególnie wy, pszczelarze inteligenci i gospodarze ze wschodniej Galicyi, skupcie się przy Towarzystwie gospodarskiem lwowskiem (Lwów, ul. Mickiewicza l. 26), a stamtąd dostaniecie dla swych pszczół, prócz „Bartnika postępowego“, cukier, ule słowiańskie i wszystkie przybory pszczelnicze. Nie piszcie zatem o cukier i t. d. do Tarnowa, bo lwowskie Towarzystwo ma go do rozsprzedania na wiosnę 1918 zadosyć po połowie ceny. My tu zaś w zachodniej Galicyi połączmy się w powiatowe Tow. pszczelarsko-sadownicze i związemy się z Towarzystwem rolniczem w Krakowie, które wyda instrukcyę, jak postępować i czego się od Centrali odbudowy Galicyi spodziewać mamy, by nasze zniszczone wojną pasieki i sady choć w $^{1}/_{10}$ części do pierwotnego przyprowadzić stanu.

Kto nie wniósł dotąd podania o odszkodowanie za wskutek działań wojennych zniszczone pasieki i sady, niech to jeszcze uczyni teraz. Pszczelnictwo galicyjskie od września 1914 r. dotąd poniosło i ponosi szkody i straty na kilkadziesiąt milionów koron. Gdyby nam zechciano zwrócić lub zapłacić nasze zniszczone 199.830 pni, to, jak obliczył p. de Prevál, c. k. rząd musiałby zaraz wyliczyć co najmniej 25 milionów koron.

Tymczasem widzimy, że w r. 1917 przyznał rząd na ten cel zaledwie 100.000 K, a na r. 1918 kwotę 200.000 K. Z kwoty tej mają być opłacani urzędnicy, instruktorzy, mają się zakładać wzorowe pasieki, szkoły pszczelarskia, Towarzystwa mają za to kupować pnie, wyrabiać ule i t. d., i t. d. na cały kraj. Co tu komu z tego dać?! N. p. sam jeden ks. Frączkiewicz, pszczelarz i sławny miodowar w Łaszkach pod Jarosławiem, stracił w r. 1914 całą wielką pasiekę, przybory, wielką ilość starych, pitnych leczniczych miodów i t. d., tak, że gdy tanio wszystko obliczył, szkoda wyniosła 21.692 K. Na taką pasiekę, przyrządy do niej potrzebne i do miodosytnictwa i na takie miody składały się lata i wielki kapitał włożonej pracy. Dziś ani za 100.000 K tegoby nie kupił. Kto mu to wróci? Ile jemu podobnych? Kto się troszczy dziś o oddanie tych miliardowych szkód w naszym kraju?

Nawet nie stać nikogo na to, by nam to wrócono co nam sam r. 1914 lekkomyślnie zniszczył, zrabował spalił.

Dlatego nie spodziewajmy się wiele od Centrali odbudowy Galicyi, bo ona sama wiele nie dostaje, ale róbmy sami, co możemy: 1) wnośmy podania o odbudowę — najlepiej poucza w tej sprawie pierwszy numer „Bartnika postępowego“ z b. r., Lwów, ul. Mickiewicza l. 26; 2) budujmy sami ule przez zimę*) i przysposabiajmy ramki; 3) czytajmy pszczelarskie pisma i książki o hodowli pszczół i zakładaniu i prowadzeniu sadów; 4) skupiajmy się w Towarzystwa rolniczo-pszczelnicze i sadownicze. 5) Prośmy następnie c. k. Towarzystwa gospodarskie w Krakowie i Lwowie o mianowanie instruktorów dla pszczelnictwa i sadownictwa, którzyby na miejscu praktycznie i teoretycznie pouczali jak hodowlę pszczół prowadzić, by pszczoły otoczenia nie kłóły, a przysposabiały wiele miodu i jak zakładać i pielęgnować sady, by miejscowi tatarzy ich nie niszczyli.

Nieludowiec.

Listy od naszych żołnierzy.

Kragulevac w Serbii

*) Jak się ule słowiańskie wyrabia i jak się w nich gospodarzy, poucza przystępnie książka „12 miesięcy w pasiece“, 184 stron druku, 73 rycin, oprawna kosztuje 6 K 56 h z poleconą przesyłką. Zamawiać można u autora Stef. Bobrenschefa, Tarnów, ul. Krasińskiego l. 520.

Landszturmista.

Wigilia w polu.

W polu 25 grudnia 1917.

Kochani Czytelnicy! Czwarte święta przyszło nam spędzać w okopach. W tym roku spędziliśmy je w Rumunii, gdzie jesteśmy przeszło od roku. Siedzimy w okopach, powodzi się nam nie najgorzej. Porobiliśmy sobie pod ziemią dosyć głębokie mieszkania, zabezpieczone przed granatami. W roku 1916, podczas świąt musieliśmy wprawdzie iść za nieprzyjacielem, ale mieliśmy wypełnione „brotsaki" chlebem i mięsem. Nie obchodziliśmy wtedy świąt, gdyż nie było na to czasu. Wówczas we wigilię mieliśmy drzewko pięknie ustrojone, dostaliśmy podarunki, wreszcie odbyła się dekoracya żołnierzy, którzy się odznaczyli. W dzień św. Szczepana odbyła się msza święta w okopach. Przed mszą było kazanie niemieckie, później czeskie, ale żadnego my nie rozumieli. Dziwna rzecz, że chociaż nas tu jest jedna trzecia Polaków, to jednak nie możemy się doczekać, aby kiedy usłyszeć polskie kazanie. Święta minęły bez strzałów. I na naszym froncie jest zawieszenie broni. Gdyśmy się dowiedzieli, że nie wolno strzelać, to niejeden się od radości rozpłakał. Widząc na drugi dzień, że Rumuni zaczęli chodzić po swoich okopach, wyszliśmy i my ze swoich i zbliżyliśmy się ku nim. Witaliśmy się serdecznie, chociaż się małomy rozumieli, ale wszystkich nas jednoczyła radość. Widzieliśmy po nich, że oni są jeszcze w gorszej nędzy, niż my. Za parę dni dostaliśmy rozkaz, że nam nie wolno do nich chodzić, ani im do nas. Daj Boże, byśmy przyszłe święta mogli obchodzić u siebie w domach. Wszystkim czytelnikom zasyłamy serdeczne życzenia wesołego nowego roku.

Józef Golonka z Zaborowa, p. pol. 377.

W polu, 27 grudnia 1917.

Kochani czytelnicy! Gdy się święta zbliżały, każdy z nas myślą był u swoich. Wieczór wigilijny minął nam smutno, bo każdy dumał nad tem, co robią teraz u niego w domu. Późnym wieczorem wezwał nas komendant kompanii. Zebraliśmy się wszyscy w jednym okopie, gdzie komendant złożył nam w serdecznych słowach życzenia wesołych świąt. Przemowa jego wycisnęła niejednemu łzy w oczach. Po przemowie nastąpiła wspólna wieczerza, a po wieczerzy zaczęliśmy śpiewać kolędy. Taki miły nastrój wszystkich ogarnął, że na chwilę zapomnieliśmy, że jesteśmy w polu, a mieliśmy wrażenie, że jesteśmy we własnych domach. Kochanemu komendantowi kompanii składamy serdeczne staropolskie: „Bóg zapłać!"

Jan Szeliga, p. pol. 408.

W polu, 26 grudnia 1917.

Święta tegoroczne spędziliśmy w niewesołym nastroju. Przyczyniły się do tego listy, któreśmy w ostatnich czasach otrzymali z rodzinnych wsi. Niewesołe teraz tam panują stosunki. Dowiadujemy się z listów, że dziewczęta nasze nie najlepiej się zachowują, że we wsiach zaczyna kwitnąć bajczarstwo. Skarżą się także na postępowanie kobiet, które mają mężów na wojnie. Na miły Bóg, pamiętajcie o tem, że my tu w polu mamy najgorsze stosunki. Zwracajcie uwagę na dzieci, które się podobno okropnie rozpuściły. Daj Boże w nowym roku, by się to wszystko poprawiło.

T. Sobel, p. pol. 287.

W polu, 26 grudnia 1917.

Podczas ostatnich świąt Bożego Narodzenia przenieśliśmy się myślą do naszych domów rodzinnych, a przedewszystkiem do naszych kochanych matek, żon i córek. Serdecznie nas ucieszyły życzenia niewiast z Czańca. Przesyłamy im wszystkim nawzajem pozdrowienia, dumni z tego, że kobiety nasze myślą o Polsce. Pamiętajcie wszystkie, że Polska odrodzi się naszą wspólną pracą. My, którzyśmy trzy lata z górą spędzili w polu, nie zapomnimy tego, że kobiety polskie utrzymywały gospodarstwa, że dla Polski robiły przez wojnę to, co przed wojną było naszym udziałem.

My, legioniści polscy, zwracamy się do was, kobiety polskie, z wyrazami najgłębszej czci i z serdecznemi pozdrowieniami. Pracujcie dalej, jak dotąd, a niepodległa Ojczyzna kiedyś wam to wynagrodzi!

M. Kosianowicz. A. Sypa. A. Janik. H. Drożdż. J. Bauer M. Kościółek.

W polu, 26 grudnia.

My, żołnierze 40 p. p., którzy znajdujemy się w polu w czasie świąt Bożego Narodzenia, zasyłamy przez naszego ukochanego „Piasta" dla rodzin naszych pozdrowienia, jakoteż krótki opis przebiegu świąt naszych w polu.

Świąt naszych nie możemy nazwać wesołemi. Nasz ks. pułkowy, dbając o swoich wiernych, postarał się nam o opłatek, który był dla nas piękną ceremonią a względnie i przykrem wspomnieniem świąt przedwojennych. Nadszedł wieczór wigilijny. Zaczęło się łamanie opłatkiem; łamiąc się, życzyli sobie wszyscy wzajemnie zdrowia, wcześnie szczęśliwego powrotu do domu i t. d. Na twarzach starszych przeważnie żołnierzy widać było krople łez spływających i słyszeć głos, przerywany od wzruszenia, gdy wymawiali słowa życzeń. I dlaczegóż oni łzy ronią -- zapytacie? O! Krótka i jasna odpowiedź! Niejedni przypomnieli sobie chwile, kiedy odchodzili na wojnę, pozostawiając samotną żonę z kilkorgiem dziećmi, drudzy zaś, jak niegdyś, ciesząc się, razem z rodziną zasiadali do wieczerzy wigilijnej...

Nadszedł wreszcie wieczór. Poszliśmy na pasterkę, którą miał odprawić nasz ks. kapelan. Przyszliśmy i widzimy już wielki tłum naszych czterdziestaków przed polną kaplicą, która w rzeczywistości miała wygląd stajenki betlejemskiej. I całe urządzenie tego nabożeństwa było podobizną, jak niegdyś w Betlejem, kiedy przychodzili pasterze pokłon oddać Dzieciątku Jezus, ofiarując dary. Niebo było pogodne i gwiaździste. Gwiazdę betlejemską zastępował nam księżyc, jasno świecący, my zaś byliśmy niejako pasterzami, którzy przyszli oddać pokłon Dzieciątku, oddając mu również dary. I cóż, myślicie, oddaliśmy Mu w ofierze? O! Nic innego, jak stęsknione serca długotrwałą wojną.

— Nadszedł nareszcie ksiądz i jeszcze przed zaczęciem nabożeństwa wygłosił nam krótką a piękną naukę, w której znowu wywołał łzy żołnierzy. Po ukończonej nauce zaczęło się nabożeństwo, w którem również wziął udział nasz p. pułkownik i wielu oficerów. Zaśpiewaliśmy „Wśród nocnej ciszy". Głos rozległ się szeroko. W lasku, który był w pobliżu nas, odbijało się przepiękne echo

Po wielu jeszcze prześpiewanych pięknych kolendach zakończyła się Pasterka, po której rozeszliśmy się na powrót do swoich mieszkań.

Nazajutrz, w dzień Bożego Narodzenia, spędziliśmy znowu dzień na nabożeństwie. W dzień św. Szczepana chodzili nasi chłopcy po kolędzie, przyczem płatali różne figle, to znowu schodzili się swoi krajanie i prowadzili gawędy. W ten sposób spędziliśmy święta w polu, żyjąc nadzieją, że będą one ostatniemi... Kończąc, ślemy dla wszystkich swoich i rodzin naszych serdeczne pozdrowienia. Podof. *Mijal Franciszek. Majocha Ludwik. Czernicki Wojciech. Czernicki Jan. Czernicki Franciszek. Dziok Zygmunt.*

Żołnierze z powiatu Strzyżowskiego, Lubli.

Z powiatów i gmin.

Liski w Sokalskiem. W naszym powiecie sokalskim daje się we znaki drożyzna najpotrzebniejszych artykułów codziennego użytku. Zapałki płacimy żydom po 20 halerzy za pudełko. Rekwizycye przeprowadzane są z niesłychaną surowością i bezwzględnością. Na naszą małą gminę wyznaczono 11 wagonów ziemniaków. Wyciągnięto więc z mieszkańców wszystko, co mieli. Płacono po 21 K za korzec. Ogółem ludność sarka, że nią żądzą żydzi, którzy mają wszystkiego pod dostatkiem i z ludności wiejskiej zdzierają skórę. „Piast" szerzy się w naszym powiecie coraz lepiej. Czytelnicy są z niego zadowoleni, przyznając zgodnie, że to dla nich najlepsze pismo. Niestety, Polaków jest u nas niewielu. Ci, co byli, są na wojnie, a ludność ruska do czytania się nie garnie. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. *Jan Kwiatkowski.*

Bładoliny Szlacheckie. W naszej gminie skarżą się ludzie na rozdział zboża na zasiew. Starostwo w Brzesku poradziło tym, którzy zboża dla siebie nie mają, aby pojechali do sąsiedniego dworu, gdzie zboże mogli dostać. Pojechał wójt z pisarzem i trzech gospodarzy. Przywieźli zboże ale rozdzielili je w ten sposób, że ludność na to mocno sarka. Sarkają także ludzie na rozdział cukru i nafty. Oby pan poseł Witos zbadał te stosunki w naszej gminie i spowodował zmianę w postępowaniu. *Filip Hajdo.*

Stara Wieś w Limanowskiem. Dnia 23 listopada był w Limanowej spęd bydła. Z powodu braku paszy spęd był znaczny. Ja sam musiałem sprzedać buhajka. Ważył 365 kg. Z powodu tego, że buhaj miał t. zw. martwicę pod gardłem, komisya ściągła mi 25 kg i zapisała buhajka do klasy II b. Zapłacono mi 831 koron. Gdym się skarżył, że mnie skrzywdzono, członkowie komisyi zaczęli się śmiać, twierdząc, że mają bydła poddostatkiem. Zdaje mi się, że takie obciąganie 25 kilogramów było bezprawiem. Co na to Zakład obrotu bydłem? *Franciszek Kita.*

Stanisław Górny w Wadowickiem. Niedawno ogłosiły gazety, że ojcowie sześciorga niezaopatrzonych dzieci będą wypuszczeni z wojska. Jak się to praktykuje, odnośnie do ludzi z naszego kraju, to widzę z faktu, który sama przeżywam. Mąż mój, inwalida, przed wojną będący na pensyi przez 20 lat, był cztery razy uznany za niezdolnego do służby wojskowej, dopiero za piątym razem assenterowali go i od 31 marca człowiek ten jest w polu. W domu zostało sześcioro małoletnich, zupełnie niezaopatrzonych dzieci. Mąż mój jest tak chory, że pisał mi, że na urlop przyjechać nie może, bo nie jest w stanie zajść na pociąg, gdyż go nogi bolą. I takiego człowieka trzymają na froncie. Może poseł Ekse. Długosz przedstawi tę sprawę w komisyi wojskowej delegacyi, bo przecież temu krzywdzeniu polskich żołnierzy trzeba już raz koniec położyć. *Anna Uniwersał.*

Kilaczów w Mieleckiem. Skarżą się ludzie w mieście, że ludzie ze wsi powodują drożyznę. Warto się tej sprawie przyjrzeć bliżej. Wojna trwa czwarty rok, do roboty ludzi coraz mniej, natomiast coraz więcej komisarzy do brania artykułów żywności ze wsi. W ubiegłym roku susza wszystko popsuła, tak, że ludność nawet na własne wyżywienie nie ma wystarczającej ilości środków żywności. Jeśli jej się to jeszcze zabiera, to się ją poprostu wydaje na łup głodu. Na wszystko, co rolnik produkuje, ustanowił rząd ceny maksymalne. Na to jednak, co rolnik potrzebuje, cen maksymalnych niema. Ludność nie ma drzewa na opał, bo ceny jego są tak wygórowane, że nie jest w stanie go kupić. Żeby sobie kupić buty, trzeba sprzedać jałówkę. Wogóle niczego nie wolno, tylko żydzi mogą zdzierać skórę, bo to jest fakt, że na skórach i butach żydzi robią majątki. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby posłowie ludowi uzyskali to, aby ludność wiejska miała prawo rozporządzania skórami ze swego bydła. Przecie to już niesłychana krzywda, gdy Pan Bóg dopuści nieszczęście i zabierze krowę, a c. k. rząd zabiera skórę. Boso w zimie chodzić trudno, a trudno chłopu płacić 80 koron za parę podeszew. *Jan Krempa.*

Posada Olchowska w Sanockiem. Zdawałoby się, że podczas wojny ludzie nauczyli się dużo, tem bardziej, że dzięki Bogu, mamy nasze chłopskie gazety, mamy „Piasta", z którego ludność może się dowiedzieć wszystkiego, czego jej potrzeba. Tymczasem zdarzają się wójcia, którzy postępowaniem swojem niesłychanie krzywdzą tych, dla których właśnie powinni być ojcami i opiekunami. Siostra moja Marya Rolowa, zamieszkała we Wróblowicach, wdowa, mająca czworo dzieci, z których dwoje zupełnie do pracy są niezdolne, miała syna, który w maju 1915 roku powołany został do wojska i wysłany na front włoski. Był tam blisko przez rok i dwukrotnie był ranny, raz pod Jamiano, drugi raz pod Gorycyą. Matka otrzymała za niego zasiłek dopiero w październiku, i to za trzy miesiące. Od tego czasu otrzymuje po 17 K 12 h miesięcznie, z czego za każdym razem pisarz gminny odciąga jej 1 koronę, a gdy ta biedaczka chciała wnieść podanie o zasiłek dla dzieci, wójt oświadczył jej, że dzieci nie są ślubne, a gdy matka przedłożyła świadectwo ślubne, wójt odparł jej cynicznie, że dzieci z matką ślubu nie brały, tylko ojciec, a ojciec nie należał do wojska, więc za powołanego syna zasiłek należy się tylko matce. Trzeba podać, że biedaczka ta ma tylko jedną morgę ziemi. Takie postępowanie wójta jest wręcz skandaliczne i mamy nadzieję, że poseł Witos, po przeczytaniu tego ustępu, postara się albo o usunięcie tego wójta, albo o pouczenie go, by przestrzegał przepisów ustawy. W takiem samem położeniu jest mój brat, Jan, mający siedmioro dzieci, z których najstarsze ma 15 lat. Zasiłek pobiera żona i dzieci razem w kwocie 2 K dziennie, a trzeba dodać, że ż[illegible] ma na utrzymaniu matkę, mającą 88 lat. Proszę pa[illegible] Witosa, aby krzywdę tych biedaczek rozpatrzył. [illegible]szystkiem jednak należy usunąć wójta, który w taki [illegible]tychany sposób krzywdzi biednych ludzi. *Józef No[illegible]*

Istebna na Śląsku. Z okazyi Nowego Ro[illegible] lamy sobie w imieniu moich współbraci przesłać Sza[illegible], Redakcyi i posłom ludowym najserdeczniejsze życzenia wszelkich pomyślności, także wszystkim czytelnikom „Piasta", tak w domu jak i na froncie i na etapach. Oby nam Bóg pozwolił doczekać się w tym nowym roku pokoju i pod przewodnictwem „Piasta" zacząć prace nad zbudowaniem

państwa polskiego, dla jego potęgi, dla dobra narodu i ojczyzny. *Ignacy Kukuczka.*

Sąsiadowice. W nocy z 23 na 24 grudnia zeszłego roku na linii Sambor-Chyrów między stacyą Nadyby a Głęboka wybuchł pożar, o czem już pokrótce w „Piaście" doniesiono. Pożar powstał z zapalenia się benzyny, którą wiózł jeden z robotników. W jednym momencie stanął wagon w płomieniach. Ludzie zaczęli się cisnąć do drzwi i okien, skakali na ziemię, obijając sobie popalone głowy i łamiąc ręce i nogi. Nie rozumiemy pilności personalu kolejowego, skoro pociąg z płonącym wagonem jechał przeszło kilometr drogi. Ludzie pokaleczeni i popaleni leżeli w śniegu wzdłuż toru kolejowego. Podobno 40 ludzi było ciężko rannych. O całkowitych spaleńcach nie słychać.

Stanisław Synówka.

Radziechowy w Żywieckiem. W naszej wsi dają nam się we znaki niesłychanie bezwzględne rekwizycye. W zeszłym roku, z powodu posuchy, niepodobna było nic wykopać ani zorać, a skutki były takie, że ziemniaki urosły bardzo małe, podobne do włoskich orzechów i takie miękkie, jak gdyby były upieczone na ogniu. Owsy wyszły zaledwie na trzy cale od ziemi. Pszenica zniszczona śniecią. Żyta liche. Skąd tu brać tego zboża, kiedy go brak obszarom dworskim, a cóż dopiero chłopom. Jeśli rekwizycye pójdą tak dalej, jak idą, to w tym roku na wiosnę nie będzie zasianych gruntów wogóle, tak, jak nie będzie nic zasadzonego. Jest rzeczą konieczną, aby naszemu powiatowi, który nigdy sam nie produkował tyle, ile ma potrzeba, rząd przyszedł z pomocą i przyznał odpowiednią ilość środków żywności. Sprawa zasiłków stanowi także jednę z największych naszych bolączek. Posłowie nasi postarali się o to, że zasiłki zostały od sierpnia podwyższone. Należy im się za to ogromna wdzięczność. Niestety, u nas ludność nie odczuwa zupełnie podwyższenia, a to z powodu obrzydliwego postępowania wójtów. Wójcia bawią się teraz w protektorów i potwierdzają podania o zasiłki tylko tym, którzy im się przychlebiają. Tak komisye zasiłkowe, jak i żandarmeryą, usprawiedliwiają się stale tem, że podania gminne są niekorzystnie opiniowane. W tej sprawie powinni nasi posłowie poczynić kroki w starostwie, bo możemy śmiało powiedzieć, że pod względem zasiłków powiat nasz jest najbardziej pokrzywdzony w całem państwie. — Kółko rolnicze w naszej wsi połamało się, tak, że obecnie nie mamy z niego żadnej prawie pociechy. Może teraz, kiedyśmy wybrali nowy zarząd, ożywi się to Kółko na nowo, co byłoby niesłychanie pożądane. Do zarządu weszli: ks. dr Moliński, ks. katecheta Góralik, naczelnik gminy M. G. Lata, M. Goryl, J. Rozmus, F. Pieronek, Michał Żur. Cała nasza nadzieja w ich dobrych chęciach. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. *Wierny Czytelnik.*

Tarnawa koło Suchej. W nocy z 30 na 31 grudnia z. r. zaszedł u nas wypadek niesłychanej zbrodni. Do gospodyni Gajdziny przyszedł jakiś obcy i prosił o nocleg. Kobiecina go przenocowała. Rano człowiek ten wstał i poszedł, wrócił jednak wieczorem i znowu prosił o nocleg. Poczciwa kobiecina nie przypuszczała nic złego, dała mu nocleg i pościeliła mu, poczem sama położyła się do łóżka z 12-letnią córką. Siedemnastoletni jej syn położył się na drugiem łóżku. Koło godziny 2 w nocy nieznajomy wstał, wyszedł do kuchni, wziął siekierę i kilkakrotnie ciął nią przez pierzynę Gajdzinę. Widząc, co się dzieje, przebudzony syn krzyknął: Jezus, Marya, co robicie? Zbrodniarz, odwróciwszy się do niego, ciął go siekierą przez kark, tak, że mała głowa prawie odpadła, poczem wrócił do matki i zaczął ją siekierą dobijać. Biedna córka chowała się [illegible] pod pierzynę i ona jednak dostała siekierą w kark, bo ma dwa miejsca przecięte i ranę na głowie i twarzy. Zbrodniarz myślał, że i córka zabita, wziął się do rabunku i zabrał wszystko, co mu pod rękę wpadło. Dziewczyna wszystko to widziała, ale ze strachu nie śmiała się odezwać. Gajdzina i jej syn zostali zabici. Mąż Gajdziny jest na wojnie, syn był jedynym gospodarzem. Córkę prawdopodobnie uda się uratować. W gminie tej jest to już druga zbrodnia w ciągu roku. Zapamiętajcie sobie dobrze kobiety, które macie mężów przy wojsku, abyście nikogo na nocleg nie przyjmowały, a jeśliby się ktoś uparł przy noclegu, to dajcie zaraz znać po cichu do urzędu gminy. *Andrzej Sikora* z Mucharza.

Jeleśnia w Żywieckiem. Niesłychane krzywdy dzieją się ludności przy sprzedawaniu bydła. W Jeleśni był spęd. Z powodu braku paszy spędzono znaczną ilość bydła. Na kupno przyjechali mieszczanie i żydzi. Płacono 1 kg żywej wagi po 1 K 50, najwyżej po 2 korony. Pewna kobieta z Przyborowa przyprowadziła piękną jałówkę i zostawiła ją na boku, a sama poszła się przekonać, jak bydło płacą. Widząc, że płacą ceny niesłychanie niskie, postanowiła zabrać jałówkę i wrócić do domu. Zobaczyli to mieszczanie, zawołali żandarma, zabrali jej jałówkę przemocą, wzięli na wagę i dali jej za nią 399 K, podczas gdy w domu dawali jej za nią 7 razy tyle. Podczas szarpania się, żandarmi wykręcili jej rękę. Kobieta ta ma pięcioro małoletnich dzieci w domu. Od czego istnieje Zakład obrotu bydłem i państwowa opieka, jeśli w ten sposób żydzi potrafią krzywdzić ludność?! Z czego ta biedna kobieta ma żyć? Sprawę tę poruczamy naszym posłom. *Rozalia Bigos.*

Dokąd dążymy?

Dnia 30 grudnia 1917 odbyło się w **Skrzyszowie**, pow. Tarnów, bardzo liczne zgromadzenie, zwołane przez p. **Witosa**. Sala obszerna wypełnioną była po brzegi. Po zagajeniu przez p. Witosa wybrano jednogłośnie na przewodniczącego p. Walentego **Bednarza**, naczelnika gminy Skrzyszow, na zastępcę p. Filipa **Włodka**, naczelnika gminy Łękawicy, na sekretarza p. Józefa **Batora**, naczelnika gminy Gumniska.

Po krótkiem przemówieniu, przewodniczący udzielił głosu p. **Witosowi**, który w $1^1/_2$-godzinnej mowie wygłosił sprawozdanie ze swoich czynności poselskich, następnie poruszył sprawy narodowe całego obszaru ziem polskich, gospodarskie, wojskowe, rekwizycyjne, aprowizacyjne i wiele innych, interesujących niezmiernie zgromadzonych, poczem na zapytanie zgromadzonych w różnych sprawach, wyjaśniał po kolei i udzielał rad i wskazówek.

W dyskusyi zabierali głos pp.: **Bednarz**, naczelnik gminy Skrzyszów, Filip **Włodek**, były poseł, a obecny naczelnik gminy Łękawicy, Józef **Siuśka**, były naczelnik gminy i bardzo wielu innych gospodarzy.

— Wreszcie zabrał głos p. Józef **Bator**, naczelnik gminy Gumniska, zaznaczając, iż z przemówienia kochanego p. Witosa przyszliśmy do przekonania, że powinniśmy uchwalić rezolucyę taką, aby się odnośne czynniki przekonały, że nie nasi posłowie domagają się uporządkowania spraw polskich narodowych i t. p. — lecz cały naród z [illegible] tego przepaść, lecz żąda stanowczo, a mianowicie: „Zgromadzeni w dniu 30 grudnia 1917 r. mieszkańcy Skrzyszowa, Gumnisk, [illegible] i Łękawicy solidaryzujący się w zupełności z uchwałą polskiego Koła sejmowego z dnia 28 maja 1917 r., **domagamy się utworzenia samodzielnego, [illegible], złączonego ze wszyst-**

kich ziem polskich, państwa polskiego z dostępem do morza, jako jedynego rozwiązania sprawy polskiej. Przeciw wszelkiej robocie, od kogokolwiekby ona pochodziła, obniżającej znaczenie i powagę tej uchwały, zastrzegają się jak najenergiczniej, piętnując to jako zdradę narodowych interesów. Uważając sprawę polską jako sprawę między-narodową, domagamy się dopuszczenia reprezentacyi państwa polskiego do rokowań pokojowych z głosem stanowczym. Posłom P. S. L. za ich pracę i stanowisko tak w sprawie polskiej, jak i w całej działalności, wyrażamy pełne uznanie, pełne wotum zaufania, natomiast p. Jaworskiego i jego kilkę potępiamy jak najstanowczej i wyrażamy im pogardę".

Dalej ze względu na brak zboża i paszy w powiecie uchwalono rezolucyę, domagającą się zaprzestania rekwizycyi tych przedmiotów.

Ponieważ znacznej części ludności bezrolnej i małorolnej, która już obecnie nie posiada żadnych środków żywności, grozi nędza, a nawet śmierć głodowa, domagamy się dostarczenia tych przedmiotów i ustanowienia na nie cen maksymalnych.

Stwierdzamy, że wskutek bezwzględnych powołań do służby wojskowej gospodarzy rolnych, ogromne obszary gruntów urodzajnych pozostały nieuprawione zupełnie, lub też bardzo niedostatecznie, co spowodowało niesłychane obniżenie się wydatności produkcyi; domagamy się zwolnienia wszystkich właścicieli gruntów ponad 10 morgów ziemi posiadających i udzielenia im urlopów.

Nadto na wniosek p. Sińki zaapelowano do rządu o przydzielenie rolnikom niezbędnie potrzebnych nawozów sztucznych.

Wnioski powyższe uchwalono przez aklamacyę, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Józef Bator.

Nieprawdopodobne a przecież prawdziwe.

Wola Rafałowska w styczniu. Do jakiego stopnia my, biedni wieśniacy, jesteśmy na każdym kroku szkowani i prowokowani, niech posłuży za dowód fakt następujący: Wola Rafałowska graniczy z gminą Albigowa o miedzę i posiada na samej granicy Woli Rafałowskiej młyn parowy urządzony według najnowszych wymogów, do którego ciągnie lud nawet z najdalszych okolic, bo ma pewność, że będzie miał ładną mąkę.

Tymczasem inspektor zbożowy w Rzeszowie p. Trojan, pomimo, że mamy do młyna w Albigowej niespełna pół kilometra, daje nam kwity do młyna w Białej, oddalonego od nas 24 kilometry, a wszelkie prośby i błagania nie odnoszą skutku, bo p. Trojan tłómaczy się tem, że młyn albigowski leży w innym powiecie, t. j. łańcuckim.

Dziś, gdy tak trudno o furmankę, chcąc zemleć korzec zboża, jesteśmy zmuszeni prócz mitręgi i straty czasu (conajmniej 3 dni) opłacać za furmankę do Białej 30 koron.

To samo dzieje się w gminie Cierpisz, oddalonej od młyna albigowskiego 2 klm, w gminie Zabratówka 4 klm, Błędowa 4 klm, Chmielnik 5 klm. Wszystkie te gminy zmusza p. Trojan do przesyłania zboża do młyna w Białej, oddalonego od tych gmin 20 do 24 klm, i naraża w ten sposób na stratę czasu i pieniędzy.

Czy nie jest to postępowanie o pomstę do nieba wołające i czy nie może się tu wyczerpać cierpliwość biednych włościan?!

Udajemy się tedy do naszych posłów ludowych z gorącą prośbą, aby raczyli zająć się jaknajprędzej tą tak piekącą sprawą i ukrócili okropną samowolę p. Trojana.

Czytelnik z Woli Rafałowskiej.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Basista Jan, 1/6 bat. haubic, z Brodów, 1895, był chory i 19 sierpnia 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 2 w Lublanie. Bielawski Jan, 20 p. p. 7 k., z Grywałdu, 1891, zaginął 29 listopada 1916. Biesik Ferdynand 56 p. p. 11 k., z Wilamowic, 1876, zaginął 31 sierpnia 1916. Brtoń Wojciech, 57 p. p. 16 k., z Jaświn, 1891, zaginął 12 lipca 1916.

Ciszek Piotr, 40 p. p. 20 k., z Kolbuszowej, zaginął między 5 a 10 czerwca 1916. Czop Wojciech, 77 p. p. 4 bat., był ranny.

Deptuch Karol, 5 p. strzelców 2 k., z Rokietnicy, 1894, był ranny. Duda Stefan, 57 p. p., z Maniowa, 1898, był ranny i 24 września 1917 przybył do garnizonowego szpitala Nr 4 w Lincu. Dadek Stanisław, 57 p. p., z Radwana, 1897, był chory i 5 września 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Lublanie. Duraj Tomasz, 16 p. obr. kraj., z Kamesznicy, 1887, był chory i 16 października 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Sternthal bei Pettau.

Iwaniec Konstanty, 30 p. p., ze Lwowa, 1876, był chory i 21 października 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 12 czwartej armii.

Kliszcz Bronisław, 3 p. Leg., z Rohatyna, 1897, był chory i 30 października 1917 wyszedł wyleczony z garnizonowego szpitala Nr 15 w Krakowie. Klucznik Franciszek, 24 p. p. 13 k., z Lubczy, 1894, zaginął 15 sierpnia 1916. Korecki Andrzej, 32 p. landszt. 4 k., z Laskowej, 1886, zaginął między 1 a 10 września 1915. Kowska Tomasz, 40 p. p. 13 k., ze Straszydla, 1896, zaginął między 5-tym a 12 czerwca 1916.

Mączka Jakób, 57 p. p. 5 k., ze Zdzarca, 1891, był ranny. Madej Stanisław, 16 p. obr. kraj. 5 k., z Czułowa, 1892, był ranny. Malinowski Feliks, 1 p. Leg., z Dąbrowy, 1893, był chory i 19 października 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Przemyślu. Mika Franciszek, 32 bat. strzelców, z Węgier, 1894, w niewoli rosyjskiej, Penza. Moszkowicz Antoni, 21 p. obr. kraj. 5 k., z Grodziska Dolnego, 1887, zaginął między 1 a 4 listopada 1916.

Nestor Jan, 10 p. p. 10 k., z Witryłowa, 1889, był ranny.

Ochnicki Jan, tren, ze Złoczowskiego, 1878, był chory i 14 lutego 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala polowego Nr 903. Opyrchał Józef, 56 p. p. 14 k., ze Stanisławia Dolnego, 1872, był ranny.

Pabis Wincenty, 45 p. p., z Krośnieńskiego, 1884, w niewoli włoskiej, Madaleni. Pawlyk Wasyl, 55 p. p. 10 k., był ranny. Piekius Piotr, 13 p. p. 3 k., z Chrzanowa 1891, zabity. Piotrowski Kazimierz, 45 p. p. 9 k., z Jasienicy, uciekł z niewoli rosyjskiej. Polaczek Antoni, 20 p. p., 1882

był chory i 30 września 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Mährisch Weisskirchen.

Szwiec Franciszek, 32 p. landszt. 11 k., z Wał Rudy, 1872, zaginął 20 maja 1917.

Todosan Jan, 90 p. p. 16 k., z Czerniowiec, 1891. był ranny. Tomaszek Józef, 58 p. p. 7 k., 1883, był chory i 20 kwietnia 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala we Waraždynie. Tyrpa Franciszek, 56 p. p. 11 k., z Krzywaczki, 1897, zaginął 31 sierpnia 1916.

Wajs Dominik, 95 p. p. 5 k., 1880, zaginął między 17 a 20 czerwca 1916.

Zięba Władysław, 13 p. p., z Bukowiny, 1894, był chory i 16 października 1917 przybył do garnizonowego szpitala w Ołomuńcu.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Bakalarz Ludwik, 41 oddział telef. Bielawski Michał, 20 p. p. Feret Franciszek, 40 p. p. Góralczyk Franciszek, 137 dyw. trenu. Kowal Teodor, 9 p. p. Kowalczyk Józef, 1/1 bat. artyl. Krawczyk Stanisław, 13 p. p. Leśniak Józef. Łukasik Jakób, 12 p. drag. Mażenda Józef, 2 p. Leg. Petka Antoni, 40 p. p. Półchłopek Andrzej, 45 p. p. Wędzicha Sylwester z Rącznej. Władyga Maryan, 55 p. p. Ząbkiewicz Stanisław, 45 p. p.

Odpowiedzi Redakcyi.

E. Rosenbach, p. pol. 293: Numer wysyłamy, powinien dochodzić. — **Jan Dowlec, p. pol. 287:** Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa najlepiej się będzie żenić po wojnie, będzie kobiet dużo i będzie w czem wybierać. — **J. Gazdek, p. pol. 293:** Proszę się zwrócić do urzędu pocztowego i poprosić, by zwrócono uwagę listonoszowi, aby listy oddawał pod właściwym adresem. — **M. Frączkówna, Piotrowice:** Za życzenia serdeczne dzięki. Nawzajem życzymy wszystkiego dobrego. — **Fr. Pączek, Lutoryż:** List cały zawiera poważne zarzuty, a podpis wydaje nam się fałszowany; nie zamieszczamy, chyba, gdybyśmy dostali drugi list podpisany przez kilku poważnych obywateli. — **Parafianie w Rozwadowie:** Zniesienie świąt, których w Polsce było stanowczo za dużo, zarządził Ojciec św. Sprzeciwiać się temu nie wolno; co najważniejsza, za parę lat wszyscy odczujemy, że to nikomu na złe nie wyszło. W krajach zachodnich świąt jest bardzo niewiele. Największą ilość świąt mają narody najniżej kulturalnie stojące. — **J. Łaski, Nowy Sącz:** Proszę się zwrócić do tego oddziału wojska, który pana urlopował. — **W. Skórnicki, p. pol. 224:** Pan sam za siebie zasiłku pobierać nie [illegible]. Jeśli jest na wsi ktoś, kto gruntem pana się [illegible]muje, a który może uzyskać poświadczenie urzędnika gminy, że pan go utrzymywał, to ten ktoś może otrzymać zasiłek. — **K. Ajersch, Josefsdorf:** Niech się synowie dowiedzą w dyrekcyi, czy są jakie stypendya dla tej szkoły, niech wezmą informacye, a gdyby były, my wówczas udzielimy rady, ewentualnie pomocy. — **J. Branka, p. etap. 253:** Tego, co żona wpłaciła na asekuracyę do 17 maja 1918, Fundusz wojskowy panu nie zwróci. Jeśli żona nie chce dalej płacić asekuracyi, niech to wręcz oświadczy urzędnikowi. Niech pan sam napisze również do Funduszu wojskowego i zaprotestuje przeciw ściąganiu pieniędzy na asekuracyę. Sprawę ściągania na pożyczkę wojenną poruszymy w „Piaście". — **M. Bojka, Koszewice, Król. Pol.:** Numer wychodzi stale, kalendarz został wysł[any] i już go pan powinien mieć. — **Barnycz, p. pol. 28[illegible]:** Zasiłki dla rodzin tych, których nieprzyjaciel uprowadził, zostały dopiero niedawno przyznane. Szczegóły, jak się o nie należy starać, podane były w pierwszym numerze „Piasta" b. r. — **Kołtuton:** W sprawie otrzymania ryczałtu za medal powinien pan wnieść podanie do ministerstwa przez swoją komendę uzupełniającą. — **J. Chylek, Barycz:** Płótno i przędza zostały zajęte przez państwo i żadna fabryka płótna nie sprzeda. — **J. Grab, Tarnogóra:** Możemy polecić przedewszystkiem „Ilustrowany Kuryer Codzienny", wychodzący w Krakowie, ul. Basztowa 10. Wydawanie „Piasta" dwa razy na tydzień jest w obecnych warunkach niemożliwem. Przedewszystkiem brak papieru, następnie stosunki pocztowe uniemożliwiają wprost tego rodzaju pracę. — **J. Kowalcze, Łętownia:** Jak wyżej wspomnieliśmy, niektóre święta zostały zniesione przez Ojca św.; wszelkie protesty więc na nic się nie przydadzą. Zresztą Polska nic na tem nie straci, a przeciwnie zyska. — **St. Gawlik, Jasło:** Otręby może pan dostać z tamtejszego Towarzystwa rolniczego. Gdyby ich nie było, prosimy nam przesłać podanie, wystosowane do Krajowej Centrali pasz w Krakowie, a my rzecz załatwimy. — **J. Wertner, Nowy Sącz:** Wolne od opłaty pocztowej są listy żołnierskie, pisane od armii w polu. Żołnierze na etapach muszą listy i kartki opłacać. — **E. Bursztyn, Chrzanów:** Z bałwanem trudno polemizować. — **P. Skaruch, Gwoździanka:** Sprawę oddaliśmy Komitetowi dla obrony ziemi. Po porozumieniu się z podobnym komitetem w Lublinie otrzyma pan odpowiedź. — **F. Myśliński, Otfinów:** Nie jesteśmy w stanie drukować wszystkich listów, które otrzymujemy, bo, niestety, walczymy ciągle z niedostatkiem papieru. Ostatnie numery przed nowym rokiem musieliśmy wydać w zmniejszonej objętości, bo w przeciwnym razie bylibyśmy stanęli. Obecnie udało się naszym posłom uzyskać większą ilość papieru tak, że będziemy się starali wydawać numer zawsze w objętości najmniej 24 stron, a wtedy znajdzie się miejsce na umieszczenie bodaj większej części listów. — **Stały czytelnik, Mielec:** Niech pan wniesie podanie do starostwa i zwróci się do radcy dworu, Kędziora, posła do parlamentu, Kraków, ul. Zacisze 14, z prośbą o poparcie. Może się uda. — **A. Wołek, Maszkienice:** Za życzenia serdeczne dzięki. — **Cierpiałowski, w Strzyżowskiem:** Pan ma niedaleko, więc może pan jechać do Przemyśla i tam sprawę załatwić; lepiej przed. — **Wł. Świtalski, Cieszyn:** Szczegółów, o które pan pyta, nie znamy. Listy otrzymaliśmy, będą zużytkowane. Za życzenia serdeczne dzięki. — **J. Babicz, poczta pol. 235:** Sprawę oddaliśmy eksc. Długoszowi. — **W. Kosiek, Zmiąca:** Trudno, jeśli żona tak zeznała, to niech pan jej przypisze winę, że jej zasiłek odebrano, a panu nie przyznano pensyi. W tej sprawie nic się zrobić nie da, bo władze mają wyraźne zeznanie żony, że pan przed pójściem do wojska był chory. — **S. Chełpiński, Kołomyja:** „Życzenia noworoczne" są, niestety, słabe, dlatego nie były drukowane. — **Br. Wentz:** Sprawozdania tego rodzaju żadne szanujące się pismo nie umieści. — **Sobalowianki z Jasielskiego:** Otrzymaliśmy list z prośbą o zamieszczenie artykuliku, ale artykuliku nie było. Mimo najszczerszych chęci nie możemy więc zamieścić. — **St. Żaba, Benszaik:** Jeśli pan ma dowody, że syn przyczyniał się do utrzymania gospodarstwa, to się zasiłek należy. Trzeba wnieść podanie do Komisyi zasiłkowej i przytoczyć dowody. Gdyby Komisya odmówiła, to proszę się zwrócić do nas. — **A. Kastelik:** Przymusowe ściąganie pieniędzy na asekuracyę tak samo jak i na pożyczkę wojenną ze zasiłków wojskowych jest niedopuszczalne. — **S. Spiwia:** Co to panu szkodzi, że ktoś bierze zasiłek. Najlepiej nie zaglądać do cudzej kieszeni. — **J. Wawra, Przemyśl:** Ze sprawą zwróciliśmy się do Banku wojennego i mamy nadzieję, że niezadługo sprawa ta będzie pomyślnie załatwioną. — **Br. Szyszko, 32 pułk strzelców:** Sprawę oddaliśmy naszym posłom, którzy ją poruszą u ministra obrony krajowej. Jest to istotnie rzecz, wymagająca gruntownego załatwienia. — **J. Pleban, Niewiska:** Trzeba wnieść podanie do Wydziału krajowego, biuro szynkarskie, Lwów. — **Fr. Nosie[illegible], Salisławice:** Zasiłek się panu należy. Niech się pan zwróci z dokładnem podaniem wszystkich szczegółów do Departamentu opieki nad legionistami, Kraków, ul. Gołębia 20, albo do członka tego Departamentu, Fr. Bardla, Kraków, Mały Rynek 1. — **Z. Justyniakówna, Bigorzówka:** Wójt powinien książkę wydać, jeśli nie chce — proszę się zwrócić do starostwa. — **M. Talaga, Debreczyn (Węgry):** Najlepszą książką w tym rodzaju jest Encyklopedya, wydana przez „Macierz polską" w 2 tomach. Kosztowała przed wojną 10 K; ile kosztuje obecnie — nie wiemy. — **J. Czaen:** W sprawie pańskiej zwróciliśmy się do Dra Kiernika, który ją z pewnością załatwi. — **St. Szutran, Lipnik:** O ile nas poinformowano, tych 7-miu miesięcy nie liczy się za cały rok. Kalendarz wysłany. **Kocha[illegible]**

poczty istotnie wyrządzają nam niesłychane szkody. — **R. Ulman, p. pol. 430:** Pieniądze otrzymaliśmy, dzięki. Gazeta i kalendarz wysłane. — **St. Wójcik, p. p. 287:** Pieniądze przyszły. Numery i kalendarz pod wskazanym adresem zostały wysłane. — **J. Zemlik, p. p. 399:** Gazeta i kalendarz wysłane. W sprawie rozpuszczenia starszych landszturmistów posłowie nasi podjęli odpowiednie kroki. Jest nadzieja, że cztery najstarsze roczniki zostaną niezadługo rozpuszczone. — **E. Rejdarowicz, Skołyszyn:** Sprawę oddaliśmy naszym posłom. Na wszelki wypadek prosimy przesłać nam jeszcze raz wszelkie szczegóły, odnoszące się do męża w ilości gruntu, działu służby i t. d., a sprawy przypilnujemy. — **N. Kita, Kazimierza Wielka, Kr. Pol.:** Pieniądze przyszły, kalendarz został wysłany. Dzięki. — **J. Szczotina, Las:** Otrzyma pan odpowiedź wprost z Departamentu. — **M. Duda, Okocim:** Proszę się zwrócić do Towarzystwa rolniczego okręgowego w najbliższej miejscowości, a ono powinno dostarczyć panu wóz. — **J. Sarlej:** Jeśli list nie był umieszczony, to widocznie nie doszedł. Telegram bez drutu jest niesłychanie skomplikowany i dokładny opis tego wymagałby z pewnością co najmniej jednego całego numeru „Piasta". — **Matejko, Andrychów:** Prosimy o dokładne podanie nam wszystkich szczegółów, a będziemy mogli służyć radą. — **A. Morek, p. etap. 133:** Miejsca pobytu poszczególnych pułków są tajemnicą wojskową i nie wolno tego pisać. — **M. Pawłowski, p. etap. 142:** Kalendarz kosztuje 3 K i wyślemy go za poprzedniem nadesłaniem należytości. — **M. Glatman, Nowy Sącz:** Otrzymujemy tyle pytań od żołnierzy, że niepodobieństwem jest prowadzić ewidencyę, kto się o kogo pyta. Mimo szczerych chęci służyć więc odpowiedzią nie możemy. — **Młody czytelnik:** Szczegóły co do egzaminu może panu najdokładniej podać któryś z profesorów tegosamego gimnazyum. — **A. Hakowska, Stryszawa:** Kalendarz wysłany. Obywatele naszego kraju w Ameryce nie będą pociągani do służby wojskowej. O warunkach, w jakich pozostają jeńcy w Rosyi, na razie niema bliższych szczegółów. Nie należy jednak przypuszczać, by im się działa krzywda. — **J. Rapacz, Lubień:** Kalendarz wysłany wedle życzenia. — **A. Kisała, Kraczkowa:** Kalendarz wysłany. Wiersze przyszły, kiedy będą drukowane, nie możemy oznaczyć. Jeden z wierszy zamieściliśmy w kalendarzu. — **K. Kroczek, Zebrzydowice:** Owszem, żona powinna otrzymywać zasiłek. Trzeba odrazu zrobić podanie. — **Fr. Dziaduła, p. pol. 377:** Pieniądze przyszły. „Piast" wysyłany jest regularnie. Kalendarz również wysłany. Wszystkiego dobrego w Nowym Roku. — **K. Markowicz:** Należy się pani od 1 sierpnia 1917 zasiłek na panią i na każde z dzieci po 1 K 60 h dziennie. Proszę zrobić podanie do starostwa w Gorlicach. Co do sprawy żonienia się, to musimy znać szczegóły, o jakie chodzi. — **W. Flis, p. pol. 627:** Rodzina pańska powinna była pobierać zasiłek za cały czas, kiedy pan służył w szpitalu i dalej do dziś dnia. Pan specyalnie nie otrzyma żadnego wynagrodzenia. — **Inwalida z Brzeźnicy:** Ma pan prawo do otrzymania medala. Proszę zrobić podanie do komendy uzupełniającej. — **J. Rusin, Stryszawa:** O ile nikt nie wie, które to dziewuchy i o ile nikt nie zdradzi, to karane nie będą. — **W. Szczurek, Skawina:** Z listu pańskiego nie wiemy, o co panu właściwie chodzi. Jeśli pan chce rady, to prosimy nam krótko, prosto i jasno napisać, co musimy wiedzieć, aby panu rady udzielić. — **M. Więcław, Zbydniów:** Cukier zostanie obecnie przydzielony do sprzedaży Kółkom rolniczym. Nareszcie więc rozdział musi być sprawiedliwym. Czuwać nad tem będzie Zarząd Kółek rolniczych i nasi posłowie. — **W. Hyk, p. etap. 243:** Listów do Ameryki obecnie wysyłać nie można. O żołnierzy zwróciliśmy się do Biura wywiadowczego; gdy przyjdzie wiadomość, zamieścimy w „Piaście". — **M. Jamróz, Lipnica:** Sprawa z Wrońskim, niestety, nie jest jeszcze skończona. O Karabanie zamieścimy wiadomość, gdy tylko do nas przyjdzie. — **Fr. Litwora, Tarnów:** Zapomoga była przyrzeczona. Obecnie radca Ostrowski jest w Warszawie i nie można się z nim porozumieć. Co do wymiany papierów inwalidzkich, to niech się pan zwróci do starostwa. Wiadomość o żołnierzach zamieścimy po otrzymaniu odpowiedzi. — **P. Czarnecka w Lachowie:** Zasiłek za legionistów wypłacają obecnie Komisye bez trudności. — **Powaga sytuacyi:** Więcej niech pan liczy na swoją własną pracę, niż na naszą radę w tej sprawie. Co do tego, jakie skutki pociągnie pański czyn po wojnie, to dziś trudno wogóle powiedzieć. Przypuszczamy—żadnych. — **M. Rejs, Królik Polski:** Należy się zwrócić wprost do Komendy Legionowej w Przemyślu. Najniższe płace robotników przy nafcie zależą od funkcyi, jakie robotnik spełnia. Obecnie płace te są wysokie. Po wojnie wyjazd do Ameryki będzie tak samo możliwy, jak był przed wojną.—**Hajot G., 209:** Zasiłek powinien pan otrzymać. Kalendarz wysłany. — **Sebastyan Jędrzeja:** List pański szczerze nas zasmucił. Jeśli pan i inni sądzą, że redakcyi sprawia przyjemność gdy numer wychodzi czasem zamazany, to, naprawdę, zdumiewają podejrzenia o złe zamiary. Jeśli komu, to nam właśnie jest najprzykszej, gdy numer nie jest drukowany tak, jak być powinien. Niestety, winne temu stosunki. Wszystkie gazety wychodzą dziś gorzej drukowane jak przed wojną, bo materyały drukarskie są coraz gorsze. Papier jest 7 razy droższy niż był w roku 1915, a jest 70 razy gorszy. Ludzie przecie powinni mieć wyrozumienie na trudności, z jakiemi walczy wydawnictwo. Wszystkie pisma polskie są krzywdzone przez rząd, który im papieru dostarcza za mało i za późno. Zasiłki dla rodzin tych, którzy wyjechali do Ameryki, już zostały przez posłów ludowych wyrobione. Szczegóły były zamieszczone w pierwszym numerze „Piasta" b. r. Posłowie ludowi dość się nachodzili za tem, zanim nareszcie uzyskali przyznanie zasiłków dla rodzin emigrantów do Ameryki, dla osób rannych podczas wojny i inne zasiłki. Posłowie ludowi złożyli już tyle dowodów dbałości o sprawy ludowe, że nie zasłużyli sobie na podejrzenia, jakie pan w liście swoim ujawnia. — **Katarzyna Munica, Bania Kotowska koło Borysławia:** Posłowie nasi starają się o zasiłki dla rodzin niewinnie straconych. Gdy rzecz zostanie załatwioną, będzie ogłoszone w „Piaście", jak się o nie trzeba starać. — **Stały czytelnik w Krakowie:** Proszę się zwrócić do Dra Majewicza w Krakowie, ulica Straszewskiego 24, a on po zbadaniu da panu najlepszą radę. — **Piotr Halota, Poręba:** Koks został zajęty przez wojskowość. — **Fr. Brzezowski, Brzeziny:** Blachy na pokrycie dachu pan nie dostanie, bo to wszystko zajęte jest przez państwo. Trzebaby się starać o to w specyalnej centrali, a to trwa całe miesiące i zwykle do niczego nie doprowadza. Po eternit proszę się zwrócić do firmy „Eternit" w Krakowie, ulica Dietlowska 93. Wątpimy jednak, czy pan co dostanie. — **J. Zydek, Sułkowice:** Jeżeli brat utrzymywał tego niezdolnego do pracy brata, to zasiłek się choremu należy. Skoro Komisya odmówiła, to trzeba wnieść rekurs do krajowej Komisyi we Lwowie. **S. Schnal, Pustawola:** Kalendarz kosztuje 3 korony; to było ogłoszone. Ministerstwo zezwala na wstąpienie pospolitaków z roku 1900 do legionów. Czas nie jest ograniczony; lepiej się zgłosić przed asenterunkiem. Dla rodzin, które mają ojców w Ameryce, wystarali się posłowie o zasiłek w wysokości zasiłków za żołnierzy. Szczegóły były zamieszczone w pierwszym numerze „Piasta" z b. r. Numer wysyłamy regularnie; jeśli nie dochodzi, to wina poczty. — **W. Czeczuga, Topolcka (Węgry):** Skład broni myśliwskiej znajduje się pod firmą Glinieckl i S-ka w Krakowie, ul. Szewska, albo firma: Splichal, Kraków, ul. Sławkowska. — **F. Stefanowski, p. p. 295:** Jeśli grunt dzierżawny wynosi 38 morgów, to pan ma prawo do reklamacyi. Niech pan zwróci się z tą sprawą do posła Dra A. Banasia, Kalwarya, i poprosi o poparcie, a reklamacya będzie uwzględnioną. — **J. Baglerek, p. pol. 454:** Za życzenia serdeczne dzięki. Nawzajem, wszystkiego najlepszego. — **Fr. Wójcik, Wilamowice:** Wszystkie rozporządzenia, o ile przychodzą na czas, tak, że je możemy we właściwym czasie wydrukować, drukujemy. To, o którem pan wspomina, przyszło do nas, gdy numer był w druku, a na drugi numer już byłoby za późno. Kalendarz wysłany; pieniądze przyszły. Za życzenia serdeczne dzięki. — **Pieśniak, Olcza:** Jeśli inwalida ożenił się po wyjściu z wojska jako inwalida, to żonie jego zasiłek się nie należy. — **Z. Przybylska, Łgota Wolbromska:** Proszę się zwrócić do najbliższej Komendy obwodowej i poprosić o pomoc. — **J. Potoczna, Jamnik:** Rozporządzenie o większej racyi cukru dla dzieci dotyczy zarówno miast jak i wsi. — **J. Slusarczyk:** Proszę się zwrócić do Towarzystwa rolniczego w Krakowie, Plac Szczepański 8. — **Fr. Kryska, Inwałd:** Żona zasiłku nie dostanie. — **A. Sowik, Dembno:** Adres poprawiony. Co do tego, w jaki sposób łódź podwodna rozpoznaje, że zatopiony okręt ma ton, to łódź

tego się oblicza z obserwacyi, tylko w każdej łodzi znajduje się dokładny wykaz okrętów każdego państwa ze szczegółowem wyliczeniem, ile każdy ma ton, ile może zmieścić na pokładzie i t. d. Jeśli więc łódź podwodna spostrzeże jakiś okręt, to okręt n. p. wojenny poznaje po specyalnych cechach budowy, poznaje jego klasę, a wreszcie spostrzega jego nazwę, zaś w szemacie flotowym znajdzie wszystkie potrzebne szczegóły. Okręt handlowy także w ten sposób się rozpoznaje. Jeśli napis nazwy okrętu jest zatarty lub zasłonięty, to doświadczony marynarz poznaje ilość ton po wymiarze statku i ilości kominów. Wymaga to dłuższej praktyki i rutyny. — **Polewka, p. pol. 408:** Proszę się zwrócić o urlop do robót rolnych przy raporcie. Sprawę oddaliśmy posłom, którzy ją poruszą u odpowiednich władz. — **K. Wania, Błażowa:** Jeśli mąż utrzymywał istotnie swoje siostry, i zwierzchność gminna to potwierdza, to komisya zasiłek przyznać musi. Jeśli odmówi, to należy wnieść rekurs do komisyi zasiłkowej we Lwowie i poprosić posła Angermana w Boguchwale lub posła Bombę w Budziwoju, aby sprawę poparli.—**M. Lenar, Słemień:** Do Ameryki listów i gazet obecnie wysyłać nie można. W obecnej wojnie Austro-Węgier z Ameryką cały ruch pocztowy został wstrzymany. — **M. Kądziorowa, Skawiec:** Zasiłek za męża, przebywającego w Ameryce, mają prawo pobierać żony i dzieci. Ilość dzieci nie odgrywa przytem żadnej roli. — **Fr. Magryś, Handzlówka:** Artykuł otrzymaliśmy. Za życzenia serdeczne dzięki. — **Czytelnik z Graboszyc:** Narzekania pańskie są może uzasadnione, świadczą jednak o tem, że pan nie ma żadnego wyrozumienia na trudności, z jakiemi walczy teraz każde wydawnictwo. O powiększenie numeru staramy się usilnie, jednak przydział papieru zależny jest od ministerstwa handlu, które na tem polu Galicyę niesłychanie krzywdzi. Jeśli chodzi o cenę numeru, to niechże to pan zrozumie, że nawet 16-stronicowy numer „Piasta“ jest dwa razy większy, aiż n. p. numer „Kuryera Krakowskiego“, a przecież jeden „Kuryer“ kosztuje 14 halerzy. „Piast“ jest stanowczo najtańszem pismem w Galicyi. — **Roman Skwarzec, Wiśniowa:** Proszę nam wyraźnie napisać, o co chodzi, bo z listu nie możemy się dorozumieć. — **Fr. Faruga, Dankowice:** Do jeńców tak w Rosyi, jak i w innych krajach, gazet naszych wysyłać nie wolno. Mimo szczerych chęci, życzenia więc spełnić nie możemy. — **Paweł Wróbel, Sobów:** Zasiłek powinien pan pobierać w dalszym ciągu. Proszę się zwrócić listownie do posła hr. Lasockiego we Wiedniu IV., Schönbrunngasse 2 i poprosić o załatwienie tej sprawy w starostwie. — **W. Praclakowa, Andrychów:** Jeśli pani jest ciężko chora, to proszę wziąć świadectwo od lekarza i wnieść podanie do komisyi zasiłkowej o przyznanie podwójnego zasiłku, który należy się chorym żonom, w myśl ustawy z 27 lipca 1917 r.

Żony podoficerów w Bochni: Żony żołnierzy aktywnych nie pobierają zasiłków, tylko pensye, a te pensye nie zostały podwyższone, szkoda więc o to się starać. Poseł Długosz poruszy sprawę podwyższenia pensyi w delegacyach. Gdyby się to udało przeprowadzić, zawiadomimy o tem w „Piaście“. — **K. Rokowska, Wieprz:** Za życzenia serdeczne dzięki. — **Czytelnik z Wołu:** Jeżeli tu chodzi o stare 50-ciokoronówki, to trzeba się zwrócić do Banku austro-węgierskiego w Krakowie, ul. Wiślna, a Bank je powinien wymienić. Niewyraźny druk „Piasta“ spowodowany był technicznemi trudnościami drukarni, mamy jednak nadzieję, że się to więcej nie powtórzy. — **M. Gach, Pewelka:** Jeśli syn pana utrzymywał, to zasiłek się panu należy. Trzeba wnieść podanie, potwierdzone przez urząd gminny do starostwa. — **K. K. z Błonia:** Szczegóły, jak się starać o zasiłek za mężów w Ameryce, zamieszczone były w pierwszym numerze „Piasta“ b. r. — **J. Moroń, Bór:** Poseł Długosz poruszył sprawę krzywdzenia żołnierzy, którzy uciekli z niewoli rosyjskiej, w delegacyach i postawił wniosek, aby im udzielono dłuższych urlopów i wogóle wycofano z frontów. Gdyby ten wniosek został uchwalony, to syn oczywiście przyjechałby na urlop. Na razie jednak wniosek jeszcze nie przeszedł. Starania z pańskiej strony w tym kierunku nic nie pomogą. — **J. Szydłowa, Mogiła:** Jeńcy będą mogli powrócić dopiero po ostatecznem zawarciu pokoju. Powrót ich potrwa w każdym razie kilka miesięcy. — **J. Mazur, W. Siek, M. Maziarz, Kłyżów:** Szczegóły, jak się starać o zasiłek dla osób cywilnych, które skutkiem działań wojennych zostały ranione i straciły zdolność do pracy, zamieszczone były w pierwszym numerze „Piasta“ b. r. — **F. Krajewski Radomyśl.** Zdaje się, że pan albo źle słyszał, albo panu źle powiedziano Z podobnem głupstwem nikt przecie na wiecu nie mógłby wyjechać. — **W. Moszumański, Jezupol:** O dokumenty niech pan urguje starostwo w Mielcu. Jeśli pan jest urlopowany na nieograniczony czas, to rodzina zasiłku pobierać nie może. W sprawie subwencyi na odbudowę pasieki proszę wnieść podanie do Centrali dla odbudowy kraju sekcya II, w Krakowie, ul. Czysta l. 16. Równocześnie proszę nas o tem zawiadomić, a sprawę poprzemy. — **R. Sarna, Wysoka:** Wyszukaniem służby zająć się nie możemy. Proszę się zwrócić do Krajowego biura pracy w Krakowie, ul. Batorego l. 25. Biuro to rozporządza całą masą posad i będzie pani mogło jednę z nich dać. — **Jeden ze starych z Markowej:** Posłowie nasi oddawna już starają się o to, o co panu chodzi. Może nareszcie uda im się coś wykołatać. — **Fr. Wojtyna, Tryńcza:** Proszę się zgłosić do Biura opieki nad inwalidami w Krakowie, ul. Czysta 14 i poprosić, aby Biuro to postarało się panu o koncesyę. — **T. Compała, K. Oczak, St. Chara z Jaworowskiego:** Zamazany druk w „Piaście“ martwił najbardziej Redakcyę. Była to rzecz przejściowa, wynikła z trudności technicznych; mamy jednak nadzieję, że się to więcej nie powtórzy. — **J. Bąk, J. Capik:** Sprawę poruszamy w „Piaście“; poruszą ją także nasi posłowie u władz. — **J. Długosz, A. Szczurek, J. Zemanek, T. Kocoń, 56 p. p.:** Za życzenia serdeczne dzięki. — **A. Lesiewicz, Gorzków:** Rozporządzenie, o którem mowa, nie zostało wcale cofnięte. Proszę się zwrócić do p. Findera i zażądać wydania duplikatu. — **Nr. 230:** Pan nie ma prawa do brania zasiłku. Siostra ma prawo zasiłek pobierać; niech wniesie podanie do komisyi zasiłkowej, aby jej zasiłek za cały czas przyznano. — **Stały prenumerator:** Pojedynki są wogóle zakazane i karane więzieniem. Zakładu, o jaki panu chodzi obecnie w Krakowie niema. — **Także żyd, p. pol. 529:** Nie potrzebował pan pisać, że jest pan „również żydem“, bo to widoczne z każdego słowa pańskiej kartki. Już na temat wojowniczości żydów i ich wielkich zasług w obecnej wojnie lepiej nie gadajmy! Wszyscy dokładnie wiemy, jak żydzi wojowali i do dziś dnia wojują. Szkoda sobie głowy zawracać rzeczami, które pan porusza. — **A. Białas, Podzamcze:** O zwrot ubrań pospolitakom oddawna nasi posłowie się starają. Rzecz jednak nie została jeszcze załatwioną. — **A. Kawalec, J. Krzyżak w Lipnicy Murowanej:** O zasiłek za męża, przebywającego w Ameryce, należy wnieść podanie, potwierdzone przez urząd gminny, do starostwa. Szczegóły były zamieszczone w pierwszym numerze „Piasta“ b. r. — **A. Romańczyk, p. pol. 93 (III):** Specyalnych wsparć pułki nie dają nikomu za to, że się podczas wojny żeni i bierze ślub wojenny. Może być, że w jednym lub drugim wypadku koledzy pułkowi się złożyli i zrobili komuś prezent, ale reguły niema na to żadnej. — **J. Pisula, Sambor:** Jedyny sposób, to reklamowanie pana przez przedsiębiorcę, u którego pan przedtem pracował. — **M. Bednarz, Raba Wyżna:** Proszę wnieść potwierdzone przez urząd gminny podanie do starostwa o przyznanie pani i dzieciom zasiłku za męża, który jest w Ameryce. Zasiłek pani otrzyma. Za życzenia serdeczne dzięki. — **M. Kornaś, J. Kornaś, St. Bugański i inni czytelnicy w Przyszowej:** List Wasz serdecznie nas ucieszył; widzimy bowiem, że rozumiecie ciężkie warunki, wśród jakich pismo nasze wychodzi i rozumiecie, że przecież nam przedewszystkiem chodzi o to, aby pismo było jak najwyraźniejsze i jak największe. Za życzenia serdeczne dzięki. — **A. Samek, Wiśnicz Stary:** Podwyżka zasiłków obowiązuje od dnia 1 sierpnia 1917. — **F. J., p. pol. 238:** Adres, o który panu chodzi, brzmi: Kraków, ul. Stolarska l. 6. — **Czytelnik Nr 220:** Fabryki takiej, którąby skupowała stemplowane marki austryackie, niema. — **J. Potoczna, Jamnik:** Za przesłane życzenia serdeczne dzięki.— **A. Jedynacki, p. pol. 412:** Za życzenia dla redakcyi i posłów ludowych szczere dzięki.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta“, a otrzyma odpowiedź.

Józef Kukulski w Jaśle, ul. Kościuszki

poleca:

AFRANA

Doskonałe maszyny do szycia
i wszelkie części składowe,
Aparaty fotograficzne
i przybory do tychże,
Patefony, gramofony
i wielki wybór płyt.

Przyjmuje się maszyny używane i płaci gotówką przy kupnie nowych, skupuje maszyny do szycia, gramofony, płyty gramofonowe i patefonowe używane, a także rowery i gumy do rowerów.

Jedyna księga adresowa

przemysłu i handlu krajowego.

„SKOROWIDZ PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY KRÓL. GALICYI"

12 LIGI POMOCY PRZEMYSŁOWEJ Z R. 1913. 12

Obszerne źródło informacyj o władzach, instytucyach, warunkach zakładania przedsiębiorstw i t. d., wobec grożącego wyczerpania, zaleca do nabycia: Liga Pomocy Przemysłowej — Lwów, ul. Pańska 11. Cena w oprawie 6 koron. Tylko za zaliczką, lub za nadesłaniem należytości z góry.

ZNAKOMITE MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE

poleca

WOJENNA 1—4

CENTRALA HANDLOWA

Kraków, ul. Sławkowska L. 1.

(Oddział rolniczy).

P. T. Rolnicy uzyskać mogą subwencyę rządową.

Warsztaty tkackie ręczne z drzewa

dostarcza od lutego 1918 Liga Pomocy przemysłowej, Kraków, ul. Straszewskiego 28.

Dla trudności transportowych wczesne zgłoszenia niezbędne. 1—4

Posada dla organisty. 5 morgów gruntu ornego, ogród, dom mieszkalny z izbą z podłogą, komora, sień, stajnia, pisarka gminna, dochody kościelne. Dobry śpiewak kawaler zostanie zaraz przyjęty. Komitet kościelny, Żmigród.

Bołówki całe gumowe męskie, damskie, dziecięce w różnych wielkościach, w cenie podług wielkości, od K 3·40 do 7·60. Ochraniacze podeszew ze skóry podeszwowej, męskie K 2·00, 1·60, damskie K 2·—, 1·40. Ochraniacze stalowe karton 80 h. Na prowincyę wysyła za zaliczką (najmniej 5 par) J. Berbeka, Podgórze, ul. Kopernika 6.

Na podstawie uchwały Rady gminnej z dnia 22 grudnia 1917 rozpisuje Urząd gminny w Zabłociu, pow. Żywiec

KONKURS

na posadę prowizorycznego policyanta z płacą roczną 1050 K.

Kandydaci winni podania swe, własnoręcznie pisane, wnosić do Urzędu gminnego do dnia 15 stycznia 1918, na ręce Zwierzchności gminnej w Zabłociu.

Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieć ci kandydaci, którzy wykażą się dokumentami, stwierdzającymi, iż służbę policyjną już wykonywali i ze służbą policyjną są obznajomieni.

Do podania dołączyć należy następujące dokumenta:

1. Świadectwo moralności,
2. Certyfikat przynależności,
3. Metrykę urodzin.

Kandydat musi umieć czytać i pisać w języku polskim.

Zabłocie, dnia 27 grudnia 1917.

Za naczelnika gminy:

Robert Streiter.

Zastępstwo fabryki Gärdtnera w Niepołomicach przyjmuje zamówienia na wszelkiego rodzaju pieczątki kauczukowe, metalowe, drukarki ręczne, oraz na wszelkie prace, w zakresie rytownictwa wchodzące. Ceny przystępne. Wzory na żądanie.

NAJTAŃSZE OBUWIE!

Wierzch sukienny, drewniane podeszwy, wysyła za zaliczką Liga Pomocy przemysłowej, Kraków, ul. Straszewskiego l. 28.

Ceny od 22—28 koron para według wielkości. 2—4

Chłopak do stajni potrzebny na wieś do pomocy do bydła. Zasługa roczna 280 koron i całe utrzymanie. Zgłoszenia do Administracyi »Piasta«. 2—9

Dla Straży pożarnej sprzedam beczkowóz nowy tanio. Zgłoszenia: Gałat, Podgórze, ul. Kalwaryjska l. 85. 2—4

Dwóch chłopców do praktyki ogrodniczej przyjmie na dobrych warunkach Ignacy Pac w Bochni. 2—4

KONICZYNĘ

czerwoną, białą i szwedzką, tymotkę, oraz wszelkie inne nasiona, kupuje w każdej ilości Bank rolniczy c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, we Lwowie, ul. Kopernika l. 6. 1—4

C. k. Urząd pocztowy poszukuje silnego, zdrowego, trzeźwego posłańca, od 18 do 50 roku życia, do przenoszenia poczty z jednej wsi do drugiej (5 km oddalonej) tam i z powrotem, oraz roznieszenia listów w centrum wsi t. j. 6 obok siebie umieszczonych domów. Zajęcie od 12, ewentualnie w pół do 1 w południe, najdalej do 5 po południu. Całe przedpołudnie zatem wolne — wobec czego może sobie cały pół dnia zarabiać u kogoś ubocznie. Wynagrodzenie od 68 do 78 K miesięcznie. Posada do objęcia nieprzekraczalnie od 15 stycznia 1918 r. Zgłoszenia do 10 stycznia — do c. k. Urzędu pocztowego — Korzenna ad Nowy Sącz, Galicya. Ostatnie zgłoszenia z metryką, świadectwem moralności, ostatniem świadectwem szkolnem i papierami zwolnienia od służby wojskowej.

Poszukuję dzierżawy małej realności w większej gminie, blisko powiatowego miasta, by można założyć kółko rolnicze związkowe pod patronatem Urzędu parafialnego lub Komitetu nadzorczego. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Grodzicki, Wróblowice, poczta Zakliczyn. 1—3

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. pod zarządem L. K. Górskiego.